

Tomasz Mielczarek

*Polska prasa informacyjno-polityczna
w latach 1989–1996*

1. Uwagi wstępne

W Trzeciej Rzeczypospolitej przeciętnie każdego roku ukazuje się od 3 do 4 tys. tytułów prasowych. Systematyzacja tego dorobku jest nadzwyczaj trudna, a dokładny opis losów wszystkich największych tytułów prasowych niemal niemożliwy. Obecny stan badań umożliwia jedynie zaprezentowanie dominujących obecnie typologicznych grup prasy, a w ich ramach tytułów odnotowujących najwyższe nakłady. Taki też cel stawiam sobie w niniejszym artykule poświęconym prasie informacyjno-politycznej.

Przez prasę informacyjno-polityczną rozumieć będziemy wszystkie pisma ogólnoinformacyjne oraz polityczne, pamiętając przy tym, że wydawnictwa ogólnoinformacyjne, mimo iż nie deklarują bezpośrednio swych sympatii politycznych, oddziałują w sposób zbliżony do wydawnictw partyjnych lub związanych jawnie z partiami politycznymi¹. Warto też zauważyć, że „...pojęcie prasy informacyjnej w praktyce prasowo-wydawniczej w większym stopniu odnosi się do cech idealnych (postulowanych) gazet niż rzeczywiście spełnianych. Gazeta obok funkcji informacyjnych spełnia także inne funkcje (np. kształtowanie postaw). Funkcje agitacyjne i propagandowe prasa informacyjna pełni raczej przez celową selekcję i odpowiednie eksponowanie wiadomości niż komentowanie wydarzeń”².

W przypadku prasy informacyjno-politycznej stosuje się zazwyczaj kryteria selekcyjne opierające się na edytorskich, finansowych i politycznych związkach danego wydawnictwa z konkretną partią polityczną. Zabieg ten jest szczególnie

¹ Pogląd ten wyraził m.in. A. Paczkowski w swej pracy: *Prasa polska 1918–1939*, Warszawa 1980, s. 29.

² *Encyklopedia wiedzy o prasie*, pod red. J. Maślanki, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1976, s. 172.

zasadny w odniesieniu do zamkniętych już okresów historycznych, kiedy to można posiłkować się materiałami archiwalnymi. Jeśli chodzi o prasę nam współczesną nie dysponujemy jednak takimi źródłami, a ponadto prasa ta, poza nielicznymi wyjątkami, bardzo starannie zaciera wszelkie ślady swych politycznych filiacji. Klasyfikacja polskiej prasy informacyjno-politycznej wydawanej po 1989 roku pod względem związków z podmiotami polityki wydaje się niezbędna, ale w tym momencie przedwczesna, a ponadto wymagałaby dogłębnej analizy treściowej zawartości kilkuset pism, co z kolei pociąga za sobą konieczność dalszych szczegółowych badań. Dlatego też w tym konkretnym wypadku posłużę się nieformalnymi kryteriami, które zaprezentują kierunek ewolucji, a jednocześnie pozwolą na uniknięcie dyskusyjnej jeszcze dzisiaj klasyfikacji politycznej.

Kolejnym nadzwyczaj złożonym problemem okazuje się statystyczna charakterystyka interesującej nas grupy prasy. Zadanie to jest niemal niewykonalne. Wynika to głównie z faktu rozwiązania koncernu Robotnicza Spółdzielnia Wydawnicza „Ruch”, a co za tym idzie zlikwidowania podstawowego wydawcy i kolportera prasy polskiej. Istotnym przeobrażeniem uległy też inne instytucje wydające prasę, a ponadto powstało kilkaset nowych firm, które nie zawsze zainteresowane są precyzyjnym rejestrowaniem swej działalności. Wykorzystywanie jedynie danych opracowywanych przez Bibliotekę Narodową czy też Bibliotekę Uniwersytetu Jagiellońskiego także nie daje precyzyjnych odpowiedzi na interesujące nas pytania, albowiem do placówek tych, mimo stosownych uregulowań prawnych, nie trafiają wszystkie pisma wydawane w Polsce.

Mimo tych różnorodnych utrudnień można stwierdzić, że w interesującym nas okresie prasę polską charakteryzowała ogromna dynamika przekształceń ilościowych. U schyłku lat osiemdziesiątych ogólna aktywność edytorska nieznacznie wzrosła (wydawano wówczas 3,1 tys. tytułów prasowych), by ulec poważnemu załamaniu w 1989 roku. Natomiast w latach 1990–1991 odnotowano znaczne ożywienie działalności wydawniczej. W owym czasie powołano aż 1026 nowych pism, z czego 636 w 1990 roku, a 490 w 1991 roku³. Z danych statystycznych, jakimi dysponujemy⁴, wynika, że także w kolejnych latach ogólna liczba pism wydawanych w Polsce stopniowo rosła. W 1993 roku zarejestrowano 3,3 tys. pism, w 1994 – 3,1 tys., w 1995 roku ok. 3,4 tys., ale w 1996 było ich tylko ok. 3 tys. Można przy tym przypuszczać, że ogólna liczba

³ S. Dziki, *Zmiany oferty prasowo-wydawniczej (1990–1991)*, „Zeszyty Prasoznawcze” 1991, nr 3–4.

⁴ Por. m.in. *Ruch wydawniczy w liczbach za lata 1989–1995 oraz Katalog prasy polskiej za lata 1991/1992, 1993, 1994*, pod red. S. Dzikiego, Kraków OBP UJ 1992–1994; *Katalogi mediów polskich za lata 1995–1996*, pod red. S. Dzikiego, Kraków OBP UJ 1995–1996.

pism była wyższa, ale nie udało się tego zarejestrować.

Analiza katalogów prasowych pozwala stwierdzić, że ok. 20% ogółu tytułów mieściło się w grupie prasy informacyjno-politycznej. Większość tej prasy stanowiły niskonakładowe biuletyny organizacyjne oraz czasopisma adresowane do niewielkich kręgów czytelniczych – głównie członków konkretnych partii politycznych. Pod względem społecznego oddziaływania największe znaczenie miały natomiast ogólnoinformacyjne dzienniki dlatego też poświęcimy im najwięcej miejsca.

Wielką niewiadomą pozostają nakłady prasy polskiej w latach dziewięćdziesiątych. W miarę precyzyjnie można określić je jedynie dla dzienników i tygodników. Należy jednak pamiętać, że w większości wypadków dane, jakimi tu będziemy operować powstały dzięki deklaracjom wydawców, a prezentowane przez nich informacje nie zostały zweryfikowane. Do powstałego w końcu 1993 roku Związku Kontroli Dystrybucji Prasy w 1996 roku należało zaledwie ok. 90 członków. Związek kontrolował ok. 110 tytułów.

Ogólna liczba dzienników wydawanych w Polsce po 1989 roku zwiększyła się. Jeśli w 1980 roku wydawano ich 56, to po likwidacji koncernu RSW i cenzury mogły ukazywać się 83 tytuły. Jednakże poważnemu powiększeniu liczby tytułów towarzyszyło znaczne zmniejszenie ich nakładów. Co prawda w latach 1991–1993 można było zaobserwować tendencję powolnego odbudowywania wielkości nakładów, ale w kolejnych trzech latach uległa ona załamaniu. Zjawisko to wiązało się ze zmianami własnościowymi poszczególnych tytułów. Nowi – zagraniczni wydawcy organizowali różnorodne akcje promocyjne i w krótkich okresach udawało się im powiększać nakłady. Jednakże w odniesieniu do całego okresu widzimy zapoczątkowaną już po wprowadzeniu stanu wojennego trwałą tendencję obniżania się nakładów prasy codziennej. Dane na ten temat prezentujemy w poniższej tabeli.

Tabela 1. Gazety wydawane w Polsce w latach 1980–1996

Rok	1980	1982	1985	1987	1989	1990	1991	1992	1993	1994	1995	1996
liczba tyt.	56	56	57	57	59	83	86	88	89	83	81	80
Jednoraz. nakł. w mln egz.	10	9,3	9,0	8,5	7,9	5,6	5,8	6,9	7,0	5,9	5,1	4,5

Źródło: zob. przypis 4.

Przekształceniom uległa też przestrzenna struktura wydawania dzienników. W latach 1993–1996 ustabilizowała się liczba dzienników ogólnopolskich. W 1993 roku było ich 22, a w 1996 roku – 21. Zmalała natomiast liczba dzienników o zasięgu regionalnym. W 1993 roku było ich 59, a w 1996 roku – 48.

2. Moda na bezpartyjność

Prasa informacyjno-polityczna ma w polskim systemie medialnym szczególne znaczenie. W XX wieku zakres oddziaływania tej prasy był wyjątkowo duży, a zjawisko to nasiliło się zwłaszcza w latach Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Ideologizacja i upolitycznienie dotyczyło nie tylko prasy informacyjnej, ale dotknęło też czasopism specjalistycznych lub adresowanych do wybranego i, jakby mogło się wydawać, apolitycznego audytorium. Treści propagandowe odnajdziemy bowiem m.in. w prasie hobbystycznej, sportowej itp.

Warto przypomnieć, że wśród prasy informacyjnej i politycznej prasa wydawana przez RSW, choć nie zbyt liczna, dominowała pod względem nakładów i zakresu oddziaływania na opinię publiczną. W grupie tej szczególnie ważną rolę odgrywała prasa Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, pełniąc funkcje prasowych organów tej partii. Prasa RSW, w tym partyjna, nie bez racji postrzegana była przez audytorium czytelnicze jako narzędzie sprawowania władzy. Dlatego też choć w miarę popularna, była czytana krytycznie, a jej nakłady po wprowadzeniu stanu wojennego, nie tylko ze względów ekonomicznych, systematycznie malały.

Obserwując przekształcenia polskiego rynku prasowego, można dojść do przekonania, że wiosną 1989 roku polskie społeczeństwo oczekiwało na wydawnictwa niezależne i krytykujące ówczesny ustrój społeczno-polityczny. Na takie zapotrzebowanie odpowiedziała prasa „Solidarności”. Wiosną 1989 roku wyszło z konspiracji około 1 tys. pism⁵ tego obozu, a ponadto rozpoczęto wydawanie różnego rodzaju biuletynów organizacyjnych Komitetów Obywatelskich przy Lechu Wałęsie. Zadaniem tych biuletynów było prowadzenie agitacji wyborczej. Prasa ta, choć miała znaczny wpływ na funkcjonowanie pism RSW, nie odniosła jednakże sukcesu. Wobec daleko idącej transformacji pism postpezetpeerowskich oraz „czytelnikowskich”, prasa „solidarnościowa” nie miała już racji bytu. Czytelnicy odnajdywali podobne treści w pismach wyda-

⁵ E. Ciborska, *Pięcioletnie transformacji prasy postpezetpeerowskiej (1989–1994)*, w *Materiały pomocnicze do najnowszej historii dziennikarstwa* pod red. A. Słomkowskiej (dalej: *Materiały*), Warszawa 1995, t. 25, s. 191.

wanych w profesjonalny sposób, a ponadto znanych im od lat i dobrze zakorzenionych na rynku prasowym. Prasa pozostająca jeszcze w gestii RSW staranie zacierając swe uprzednie kontakty z PZPR i innymi partiami politycznymi funkcjonującym w latach PRL. Jeszcze przed rozwiązaniem PZPR usuwano z winiet hasło „Proletariusze wszystkich krajów łączcie się”, zmieniano tytuły poszczególnych dzienników i czasopism. Nie bez znaczenia był też fakt, iż sondaże opinii publicznej wykazywały społeczny „przesyt” polityką. Po 1989 roku zainteresowania czytelnicze częściej lokowano w tzw. „prasie tęczącej” (kobiecej, bulwarowej), co znacznie osłabiło pozycję pism informacyjno-politycznych.

Prasa „solidarnościowa”, nie posiadająca zbyt dużych środków finansowych, odpowiedniego zaplecza technicznego, a niekiedy i doświadczonych kadr menedżerskich, rozwijała się powoli. Dlatego też Komisja Likwidacyjna RSW podjęła intensywne starania zmierzające do ideowej demonopolizacji rynku prasowego. Z jednej strony dążyła do przekazania poszczególnych tytułów prasowych partiom i organizacjom politycznym, które zrodziły się z obozu „Solidarności”, z drugiej zaś – do zawężenia zakresu wpływów PZPR. Najbardziej spektakularnym przejawem tych zmian były losy „Trybuny Ludu”. Ostatni numer (23/14090) tego dziennika ukazał się w sobotę 27 stycznia 1990 roku. Od 29 stycznia dawny zespół redakcyjny wraz ze swym redaktorem naczelnym Jerzym Majką rozpoczął wydawanie „Trybuny Kongresowej”. „Trybuna Kongresowa” wychodziła do 12 lutego 1990 roku, a następnego dnia światło dzienne ujrzała „Trybuna”. W materiale redakcyjnym tak oto sprecyzowano jej zadania:

Zaczynamy wydawać nową gazetę. Nową, bo jesteśmy pismem Socjaldemokracji Rzeczypospolitej Polskiej. Czy będzie to inna partia i lepsza gazeta, pokaże czas. Miała być „Wolna Trybuna”, ale stanęło na „Trybunie”. Obiecujemy, że będzie wolna. [...] Nie będzie jadu, szczucia, ulubionego paliwa dla nienawiści i zgorzknienia tych, którzy wczoraj jeszcze mieli wszystko i wszystko mogli [...] Zaczynamy tworzyć nową gazetę nowoczesnej lewicy, wierząc, że jest miejsce w Polsce dla wszystkich orientacji politycznych, skoro jesteśmy wreszcie we własnym domu⁶.

„Trybuna” rozpoczęła swą działalność jako *gazeta codzienna SdRP*, a zatem prasowy organ tej partii. W stopce zapisano 15 października 1991 roku, iż jest to *gazeta socjaldemokratyczna*, co miało sugerować poszerzenie politycznych podstaw pisma. Jednak o faktycznym statusie dziennika nie przesądzały jego deklaracje, ale organizacyjne i personalne związki istniejące pomiędzy „Trybuną” i SdRP.

⁶ M. Siwiec, *Zaczynamy*, „Trybuna” 1990, nr 1 z 12.02.

Początkowo wydawcą „Trybuny” była RSW, od 31 marca do 30 kwietnia 1990 roku wydawnictwo „Edytor”, w maju i czerwcu koszty wydawania pisma ponosiła SdRP, a od 1 lipca 1990 roku – spółka „Befra” przekształcona następnie w spółkę „Ad Novum”. Niezależnie od tych formalnych przekształceń pismo nadal pozostawało w politycznej gestii SdRP, a partia ta subsydiowała dziennik w jego trudnych ekonomicznych i organizacyjnych początkach.

Dziennik socjaldemokratów odziedziczył po „Trybunie Ludu” system teletransmisji, sieć międzynarodowych korespondentów oraz siedzibę redakcji mieszącą się przy pl. Starynkiewicza. Normalna działalność rynkowa dowiodła jednak, że u progu lat dziewięćdziesiątych w Polsce zmalało zainteresowanie lewicowym pismem ściśle związanym ze swym politycznym dysponentem. „Trybuna” szybko traciła wszelkie atuty swej poprzedniczki. Zewnętrznym tego wyrazem było ograniczenie objętości „Trybuny” do zaledwie czterech, niewyraźnie zadrukowanych, kolumn. Spółka „Ad Novum” miała ogromne kłopoty z rozliczeniem się z Komisją Likwidacyjną RSW. „Trybunę” sprzedano w pakiecie wraz z „Głosem Żyrardowa” oraz „Chłopską Droga” za 125 tys. zł. Niewywiązywanie się spółki z warunków umowy doprowadziło w lipcu 1991 roku do decyzji Komisji Likwidacyjnej, na mocy której „Głos Żyrardowa” miał przejść na własność wojewody skierniewickiego, a pozostałe dwa pisma na własność skarbu państwa. Według opinii pracowników „Trybuny”, którym grożono znacjonalizowaniem gazety, wszelkie te perturbacje miały przede wszystkim charakter polityczny, a Komisja Likwidacyjna zmierzała do wyeliminowania z rynku prasowego pism reprezentujących lewicowe poglądy polityczne⁷. Te emocjonalne wypowiedzi, choć zapewne miały swe podstawy, nie uwzględniały jednak faktu, iż głównym celem Komisji Likwidacyjnej było tworzenie zróżnicowanej ideowo oferty prasowej, a nie sekowanie jednej z wielu występujących w demokratycznym społeczeństwie opcji politycznych.

Pierwszym redaktorem naczelnym „Trybuny” został były szef „ITD”, rzecznik prasowy kongresu założycielskiego SdRP, Marek Siwiec. Wraz z nim przyszli do pisma inni trzydziestolatkowie, przede wszystkim uprzedni pracownicy pism młodzieżowych: Stanisław Ćwik, Józef Szewczyk, Zbysław Rykowski, Piotr Gadzinowski (nast. z-ca red. nac. „Nie”), Krzysztof Pilawski, Ryszard Wojciechowski, Iwona Konarska i Dariusz Szymczycha. Ten ostatni, gdy M. Siwiec wszedł w skład Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji, objął obowiązki redaktora naczelnego. Trwała jednocześnie wymiana kadr dziennikarskich. Sprowadzała się ona głównie do zwolnień, pismo bowiem nie było w stanie utrzymać uprzedniego, bardzo licznego zespołu. Najniższy poziom

⁷ M. Kowalski, „Trybuna” (1990–1992), w: *Materiały*, t. 22, s. 231.

zatrudnienia odnotowano w 1991 roku kiedy w „Trybunie” etatowo pracowało zaledwie 50 osób.

W porównaniu z ponadpółmilionowym nakładem, jaki „Trybuna Ludu” osiągnęła w 1988 roku, „Trybuna” miała niewielką grupę czytelników. W latach 1990–1992 jej nakłady nieznacznie przekraczały 100 tys. egz., ale liczba zwrotów wynosiła ponad 50%. W latach 1993–1996 redakcja deklarowała nakład od 100 do 120 tys. egz. w wydaniach codziennych i ponad 200 tys. w wydaniach magazynowych. Liczba zwrotów w owym okresie nie uległa istotnym zmianom⁸.

Nawet bardzo pobieżny przegląd zawartości „Trybuny” wskazuje, że dziennik ten starał się dystansować od swego politycznego dysponenta. Nie ukrywając swych politycznych sympatii unikał jednakże drukowania partyjnych dokumentów, artykułów „hagiograficznych” itp. Gazeta socjaldemokratów, z lepszym lub gorszym skutkiem, spełniała funkcje informacyjne. Ważnym jej elementem były materiały publicystyczne (rubryki: *Sto słów*, *Notowania Trybuny*, *Pytania do ministra*) oraz rozbudowany dział łączności z czytelnikami (*Wolna Trybuna*, *Życie na gorąco*). Swoistym novum – nie tylko w prasie lewicowej – była „powieść polityczna” (*Przerwana dekada*), w której komentowano najważniejsze wydarzenia polityczne w kraju i na świecie oraz procesy społeczne zachodzące w Polsce.

Działalność Komisji Likwidacyjnej RSW pozbawiła SdRP pism regionalnych i lokalnych. Ich miejsce zajęły różnego rodzaju biuletyny organizacyjne – miesięczniki lub pisma wydawane nieregularnie i spełniające funkcje organizacyjne oraz propagandowe. Z informacji uzyskanych w SdRP wynikało, że biuletyny te wydawano praktycznie we wszystkich miastach wojewódzkich. Katalogi prasy odnotowały natomiast zaledwie kilka z nich. Były to m.in.: „Biuletyn Informacyjny SdRP” wydawany w Dąbrowie Górniczej, „Głos Lewicy” w Częstochowie, zielonogórski „Głos Socjaldemokracji” czy też olsztyńskie „Nasze Sprawy”.

Równie nieliczna była prasa innych ugrupowań lewicowych. Wiadomo, że własne pisma miała Polska Partia Socjalistyczna („Robotnik”, „Lewa Noża”), komuniści („Brzask”), syndykaliści i trockiści.

W grupie pism reprezentujących opcję lewicową lokujemy też tygodnik „Nie”. Niezależnie od etykiet, jakie przypina się „Nie” i jego redaktorowi naczelnemu, pismo to, z racji nakładu oraz poruszanej tematyki, pełni ważne funkcje informacyjne i polityczne. Pomysł powołania satyrycznego tygodnika

⁸ Por. *Katalogi prasy polskiej oraz Ile i komu zwraca „Ruch”*, „Życie Warszawy” 1994, z 29.03.

politycznego zrodził się jesienią 1990 roku. Pismo tworzyli dziennikarze, którzy po 1989 roku przyjęli jednoznaczną postawę polityczną i w nowym piśmie szukali szansy na sukces zawodowy i ekonomiczny: Jerzy Urban, Marek Barański, Ewa Adamczewska, Zbysław Rykowski, Stanisław Pelczar, Henryk Schultz, Przemysław Ćwikliński, Dariusz Cychol, Dorota Lipińska i Grzegorz Dymarski. P. Gadzinowski, wspominając początki tygodnika, napisał: *jak będzie wyglądał nowy tygodnik, nikt chyba, nawet J. Urban, nie miał sprecyzowanego pojęcia*⁹. Ostatecznie przyjęto koncepcję, że „Nie” będzie wzorowane na francuskim „La Canard Enchainé”. Przyznawano się też do inspiracji płynących z innego francuskiego pisma satyrycznego „Harakiri”.

Tygodnik „Nie” powstał jako zaprzeczenie nowej polskiej rzeczywistości. Krytykował nowe władze, od pierwszych swych dni atakował Lecha Wałęsę, Kościół katolicki, księży. Ukazywał różnego rodzaju malwersacje i nadużycia towarzyszące procesowi transformacji, odwoływał się do społecznej frustracji i obaw przed nieznanym oraz szerzył antyklerykalizm. Odrzucił wszelkie tradycje polskich pism satyrycznych. Operował dosadnym, wulgarnym językiem oraz obscenicznym humorem i grafiką.

Właścicielem tygodnika był J. Urban, a jako wydawca występowała polsko-francuska sp. z o.o. „Urma”, która była także współwydawcą miesięcznika „Dziś”¹⁰. „Nie” rozpoczęło swą działalność od 100-tysięcznego nakładu i początkowo notowało 30 tys. egz. zwrotów. Jednakże już po trzech miesiącach osiągnięto nakład 300 tys. egz., a procesy sądowe, jakie wytoczono pismu, przysporzyły mu jedynie popularności, tak że w 1995 roku osiągnęło ono nakład 730 tys. egz. Była to górna granica popularności tygodnika. Już w 1994 roku notował on 30% zwroty.

„Nie” często i wszechstronnie analizowało zakres swego oddziaływania, badało audytorium czytelnicze i szukało możliwości rozwoju. Dzięki tym sondażom wiadomo, że tygodnik był czytany przez ok. 2,4 mln osób, a grupa ta w zasadzie odpowiadała przeciętnym socjologicznym cechom polskiego społeczeństwa. Dziennikarze tego pisma wielokrotnie podkreślali, że choć reprezentanci polskich władz państwowych i parlamentarzyści nie przyznawali się do lektury „Nie”, to zarówno z ich wypowiedzi, jak i słownictwa wynikało jednoznacznie, że pismo J. Urbana było przez nich wnikliwie czytane.

Z okazji swego pięciolecia „Nie” przeprowadziło ankietę czytelniczą, na którą odpowiedziało 4,7 tys. osób. Większość z nich stwierdziła, że czyta tygo-

⁹ P. Gadzinowski, *Tygodnik „Nie” (1993)*, w: *Materiały*, t. 24, s. 162.

¹⁰ „Dziś. Przegląd Społeczny”. Miesięcznik wychodzący od października 1990 roku redagowany przez Mieczysława F. Rakowskiego wydawany jest przez sp. z o.o. „Kier” – poprzedniego wydawcę „Nie”.

dnik niemal w całości. Najwyżej ceniono artykuły P. Gadzinowskiego, D. Cychoła, J. Urbana, M. Barańskiego, D. Lipińskiej. Większość czytelników była zadowolona z pisma i nie widziała potrzeby modyfikowania jego zawartości. Najczęściej zgłaszanym mankamentem była natomiast zbyt mała liczba materiałów poświęconych tzw. „sferze budżetowej” – szkolnictwu, służbie zdrowia itp. Czytelnicy domagali się też, by pismo ograniczyło swe wulgarne słownictwo, albowiem przekleństwa używane były w nim bez umiaru i często bez większego uzasadnienia.

J. Urban, podsumowując ankietę stwierdził, że „Nie” celowo ma prowincjonalny, tj. polski charakter. Tematyka międzynarodowa traktowana jest w nim marginalnie, albowiem zazwyczaj nie interesuje ona czytelników. Dobitnie podkreślał, że „Nie” odcina się od związków z SLD, a wobec tego ugrupowania politycznego *uprawiamy rzeczową krytykę*¹¹. Redaktor naczelny dodał, że *Inne czasopisma i gazety twierdzą obłudnie, że są obiektywne. Jesteśmy pismem stronnicy, lewicowym, choć irytującym dla liderów SLD. Stwierdził ponadto, że w momencie powoływania „Nie” przypuszczał, iż będzie to tygodnik polityczny o charakterze satyrycznym, czasopismo wesołe i pełne wygłupów. Ewolucja poszła w innym kierunku – jesteśmy czasopi- smem faktów, może nawet smutnym ze względu na wymowę tego, o czym pi- szemy.*

Ogromne powodzenie tygodnika „Nie” w pewnym sensie tłumaczyło kłopoty innego czasopisma o lewicowej orientacji – „Przeglądu Tygodniowego”. Edycję „Przeglądu” rozpoczęto z początkiem 1994 roku, ale po wydaniu za- ledwie pięciu numerów tygodnik został zawieszony. Pismo zostało wznowio- ne 13 stycznia 1995 roku. Jako wydawca występowała sp. z o.o. Agencja Form Artystycznych „Tymoteusz”. „Przegląd” początkowo redagowała Hele- na Kowalik-Ciemniewska, a następnie Jerzy Domański. Pismo drukowano – jak deklarował wydawca – w nakładzie 50 tys. egz.

Działalność Komisji Likwidacyjnej doprowadziła do demonopolizacji rynku prasowego, torowała drogę pluralizmowi, a zarazem znacznie ograni- czyła wpływy prasy lewicowej. Swą dawną, uprzywilejowaną pozycję utra- ciły też inne partie i organizacje społeczne działające w latach Polski Ludo- wej. Ugrupowania te, choć formalnie nie zostały pozbawione własnej prasy, utraciły możliwość faktycznego wpływania na polski system medialny, a co za tym idzie – polską opinię publiczną. Wystarczy w tym miejscu jedynie wspomnieć, iż sztandarowy dziennik Stronnictwa Demokratycznego „Kurier Polski” stał się własnością Zygmunta Solorza, a pisma sygnowane przez

¹¹ Od Urbana, „Nie” 1995, nr 47(269) z 23.11.

Wydawnictwo Ludowe ukazywały się w niewielkich nakładach i nie cieszyły się zbyt dużą popularnością¹².

Transformacji uległ też dziennik stowarzyszenia PAX „Słowo Powszechne”. Pierwszy numer „Słowa–Dziennika Katolickiego” ukazał się 22 stycznia 1993 roku. Od 1993 roku wydawcą pisma była sp. z o.o. „Inco Veritas” wchodząca w skład wydawnictwa „Civitas Christiana”. Pierwszym redaktorem naczelnym katolickiego „Słowa” był Jerzy Marlewski, zastąpiony w 1995 roku przez Adama Wieczorka, a w 1996 – Andrzeja Chojnowskiego. Według deklaracji wydawcy w 1993 roku nakład „Słowa” w codziennych wydaniach wynosił 60 tys. egz., a w wydaniach magazynowych – 140 tys. egz. Zwroty stanowiły 35%. Pismo miało 3 wydania: warszawskie, gnieźnieńskie i terenowe.

W 1996 roku nakład dziennika systematycznie spadał. Według „Gazety Wyborczej” sprzedaż pisma w dni powszednie nie przekraczała 8 tys. egz., a w wydaniach sobotnio-niedzielnym 80 tys. egz. Miesięczny deficyt pisma wynosił ok. 0,4 mln zł¹³. Dlatego też wydawca podjął decyzję o likwidacji „Słowa”. Pismem zainteresował się szef radia „Maryja” o. Tadeusz Rydzyk, ale i on uznał, że nie da się go uratować.

„Słowo” było ogólnopolskim dziennikiem przedstawiającym – prócz bieżących informacji międzynarodowych i krajowych – przede wszystkim materiały dotyczące życia Kościoła w Polsce i na świecie. Opinie na temat tego dziennika były zróżnicowane, i to zarówno Episkopatu Polski, jak i czytelników. Analiza pisma przeprowadzana przez Episkopat wykazała, że „Słowu” brakowało konsekwencji programowej, a pomieszczana w nim publicystyka nie zawsze była wysokiego lotu. W zespole redakcyjnym trwały konflikty pomiędzy pracownikami wywodzącymi się z „Słowa Powszechnego” a osobami, które weszły do niego w późniejszym okresie – m.in. z upadłego „Nowego Świata”¹⁴. Mimo krytycznych uwag Episkopat podkreślał, że „Słowo” było potrzebne, w Polsce bowiem winien funkcjonować wysokonakładowy i wpływowy dziennik katolicki.

¹² W 1991 roku PSL podjęło nieudaną próbę wydawania „Powszechnego Dziennika Krajowego”. Bardziej trwały był tygodnik redagowany przez Zenona Krasę „Dziennik Ludowy”. Pismo to wychodziło od października 1991 roku do kwietnia 1994 roku w deklarowanym przez wydawcę nakładzie 40 tys. egz. Naczelnym wydawnictwem PSL pozostawał tygodnik „Zielony Sztandar”. Pismo to powoływało się na przedwojenne tradycje, a jako datę swego założenia podawało 19 kwietnia 1931 roku. „Zielonym Sztandarem” kierował do 1996 roku Paweł Popiak; pismo nie informowało o swym nakładzie. Nadto PSL dysponował kilkoma innymi wydawnictwami o zasięgu regionalnym i lokalnym. Były to m.in.: „Koniczynka” (mies., Kluczbork), „Piast Tarnowski” (mies.), „Siewca” (mies., Suwałki) i inne.

¹³ „Słowo” bez czytelników, „Gazeta Wyborcza” 1997, nr 5 z 7.01.

¹⁴ Czym „Słowo” się stało, „Gazeta Wyborcza” 1994, nr 285 z 8.12.

Własną prasę wydawały też partie polityczne i organizacje społeczne, które zyskały możliwość legalnej działalności dopiero po 1989 roku. Niezależnie od liczby członków i realnych wpływów politycznych, organizacje te starały się wydawać periodyk (informacyjny lub teoretyczno-polityczny) o zasięgu ogólnopolskim oraz pisma regionalne i lokalne. W wielu wypadkach wydawanie własnej prasy było podstawową, a niekiedy jedyną, formą publicznej aktywności ugrupowań politycznych. Warto w tym miejscu zauważyć, iż najwięcej tytułów prasowych miała „Solidarność”¹⁵, Konfederacja Polski Niepodległej¹⁶, ale jej wydawcami byli ponadto Republikanie, Chrześcijańska Demokracja, Konserwatyści, Porozumienie Centrum czy też Zjednoczenie Chrześcijańsko-Narodowe i in. Z nowszych inicjatyw wydawniczych mieszczących się w tej formule wypada wymienić m.in.: utworzony 26 sierpnia 1995 roku dziennik „Głos” Antoniego Maciarewicza (wyd. Dziedzictwo Polskie, nakł. 20 tys. egz.), powołany w końcu 1996 roku „Głos Narodu Polskiego” (wyd. Biuro Sekretarza Generalnego BBWR), czy też stworzony z myślą o parlamentarnej kampanii wyborczej, wychodzący od grudnia 1996 roku „Tygodnik Małopolska – AWS”¹⁷.

Nawet dość pobieżny przegląd pism pełniących funkcje organów organizacji społeczno-politycznych skłania do wniosku, iż prasa ta nie cieszyła się dużą popularnością. Świadczyły o tym niewielkie jej nakłady oraz dość hermetyczna treściowa zawartość, adresowana do czytelników zaznajomionych z działalnością konkretnego ugrupowania politycznego.

3. Nieudane podboje

Prasa polityczna, w tym partyjna, w połowie lat dziewięćdziesiątych miała niewielki wpływ na opinię publiczną i stanowiła margines polskiego systemu medialnego. Dlatego też partie, które odniosły polityczny sukces w 1989 roku

¹⁵ Sztandarowym pismem związku pozostawał, wydawany w 50-tysięcznym nakładzie, „Tygodnik Solidarność”. Nadto „Solidarność” wydawała m.in.: „Biuletyn Solidarność Świętokrzyska”, „Solidarność-Poznań”, „Co Drugi Tydzień”, „Feniks”, „Rezonans-Solidarność Olsztyn” i inne.

¹⁶ Podstawowym pismem KPN była „Gazeta Polska”. Ten dwutygodnik był wydawany przez PHUP „Kompan” sp. z o.o.; miał mutację śląską („Gazeta Śląska”). Według deklaracji wydawcy pismo odbijano w nakładzie 30 tys. egz. Dwutygodnika KPN nie należy mylić z powołaną w marcu 1993 roku „Gazetą Polską” Piotra Wierzbickiego. Tygodnik P. Wierzbickiego był wydawany przez Niezależne Wydawnictwo Prasowe i w 1996 roku deklarował nakład 125 tys. egz.

¹⁷ Pismo to powołano na bazie wychodzącego od listopada 1989 roku „Tygodnika Małopolska”.

zainteresowały się tytułami już istniejącymi na rynku prasowym. Starły się je przejąć i dzięki nim oddziaływać na postawy polityczne polskiego społeczeństwa. Przykładem tego typu działalności była próba zdobycia przez KPN „Sztandaru Młodych”. Rozgłosu tej sprawie nadał konflikt, jaki wybuchł pomiędzy zespołem redakcyjnym dziennika a jego potencjalnym politycznym dysponentem.

Działania zmierzające do wyodrębnienia „Sztandaru Młodych” z RSW (Młodzieżowej Agencji Wydawniczej) zespół redakcyjny tego pisma podjął już w początkach 1988 roku, ale dopiero 1 stycznia 1990 roku Zarząd Główny koncernu wydał zezwolenie na powołanie Oficyny Wydawniczej „Sztandaru Młodych”. Nowa jednostka organizacyjna otrzymała 52 tys. zł pożyczki na rozpoczęcie swej działalności.

Ustawa likwidująca RSW dawała możliwość przekazywania pism spółdzielniom dziennikarskim, w których skład weszła co najmniej połowa zespołu redakcyjnego. W „Sztandarze” nie doszło do tego albowiem młody zespół nie posiadał stosownych środków finansowych, a ponadto znaczna część dziennikarzy wiązała swe nadzieje z organizowanym w owym czasie dziennikiem „Nowa Europa”¹⁸. „Sztandarem” zainteresowała się natomiast KPN. W październiku 1990 roku Konfederaci okupowali budynki publiczne, domagając się dostępu do środków komunikowania masowego. Zaprzestali tej akcji, gdy Komisja Likwidacyjna RSW obiecała im przyznanie kilku tytułów prasowych. Zgodnie z wolą Lecha Wałęsy jednym z nich miał być „Sztandar Młodych”, kierowany przez Krzysztofa Króla. Na wieść o przekazaniu dziennika KPN praktycznie cały zespół złożył wypowiedzenia z pracy i zaangażował się w spółce „Zarządzanie i Bankowość” – wydawcy „Nowej Europy”. Decyzja Komisji Likwidacyjnej została zanegowana przez Tadeusza Mazowieckiego. Premier uznał, że mianowanie „politycznych komisarzy” w poszczególnych tytułach prasowych prowadzi do ich upartyjnienia, a ponadto mija się z duchem prowadzonych w owym czasie reform. Dlatego też zakazał Komisji Likwidacyjnej dalszych takich decyzji¹⁹.

„Sztandar Młodych” wystawiono na przetarg, a jego nowym właścicielem została spółka „SM-Media”, w której skład wchodziła: kierowana przez Leszka Balcerowicza Fundacja Edukacji Ekonomicznej, PP „Polskie Nagrania”, Barbara Holding SA i mieszkający w Wiedniu Wojciech Gawęda (49% udziałów). Pomędzy pracowników rozdysponowano 15% udziałów pisma. „Sztandar” sprzedano za 1,2 mln zł tj. ok. 1 mln \$. Taka struktura własności utrzymała się

¹⁸ P. Dybicz, *Transformacja prasy młodzieżowej (1989–1992)*, w: *Materiały*, t. 22, s. 93.

¹⁹ Zob. A. Grajewski, *Bitwa o prasę. Krótki zarys likwidacji koncernu prasowego RSW*, „Wież” 1992, nr 11, s. 51.

do 1994 roku kiedy to powołano „Dom Wydawniczy SM”, w skład którego, prócz wspomnianych już podmiotów, weszły szwajcarska grupa kapitałowa Jürga Marquarda i Fibak Investment Group. W 1995 roku dziennik był własnością sp. z o.o. „Dom Wydawniczy SM”, w której – prócz Fibaka – 70% udziałów posiadał szwajcarski koncern JMG Ost Presse Jürga Marquarda²⁰.

Spółka „SM”-Media była też wydawcą, prócz „Sztandaru”, popularnego miesięcznika „Flirt” oraz sensacyjno-kryminalnego miesięcznika dla dorosłych „Goniec Aferalny”. We wszystkich tych pismach zatrudniano 170 osób, w tym 110 dziennikarzy. Zespół redakcyjny był bardzo młody. Średnia wieku dziennikarzy nie przekraczała 30 lat.

„Sztandar”, podobnie jak wszystkie polskie pisma, zmienił swą szatę graficzną. 5 lutego 1990 roku dziennik ukazał się w zmniejszonym formacie (A-3), ale z uprzednią winietą. Kolejnej, bardziej radykalnej, zmiany szaty graficznej dokonano w połowie 1994 roku. Sposób przeprowadzenia tej operacji oraz nowa konstrukcja graficzna gazety był krytykowany zarówno przez redaktora naczelnego pisma, jak i przez czytelników. „Sztandar” najwyższy nakład odnotował w 1980 roku – 235 tys. egz. W 1989 roku odbito już tylko 204 tys. egz. pisma, a w 1991 roku zaledwie 130 tys. egz. W kolejnych latach zahamowano spadek nakładu. W 1993 roku wynosił on ok. 150–160 tys. egz. w wydaniach codziennych i 450 tys. w wydaniach magazynowych, a w 1996 roku – jak deklarował wydawca – 100 tys. egz. w wydaniach codziennych i 230 tys. w wydaniach magazynowych²¹. Biorąc jednak pod uwagę czytelnictwo tej gazety, można przypuszczać, że dane te były zawyżone.

Dziennik w latach 1990–1994 miał charakter ogólnoinformacyjny. Później jednak wraz ze zmianą redaktora naczelnego (Jerzego Domańskiego w marcu 1995 roku zastąpił Michał Komar) „Sztandar” ewoluował w stronę pisma popularnego, w którym nie stroniono od sensacji. Jedną z form uatrakcyjnienia pisma były kolumny lokalne mutowane dla dużych aglomeracji miejskich.

Innym przykładem nieudanej próby opanowania tzw. „starego” tytułu były dzieje „Gromady-Rolnika Polskiego”. Pismo to utworzono w 1947 roku, a w latach osiemdziesiątych, z racji swego blisko półmilionowego nakładu, było drugim ogólnopolskim dziennikiem. Jeszcze w 1989 roku nakład „Gromady” wynosił 430 tys. egz.

Zgodnie z dyrektywą Komisji Likwidacyjnej, 29 lutego 1990 roku pracownicy dziennika powołali spółdzielnię, która obowiązki redaktora naczelnego powierzyła byłemu przewodniczącemu Związku Młodzieży Wiejskiej Leszkowi

²⁰ P. Dybicz, *Przekształcenia „Sztandaru Młodych”*, w: *Materiały*, t. 26, s. 207.

²¹ Tenże, *„SM” w nowej formule*, w: *Materiały*, t. 24, s. 153 oraz *Katalog mediów z 1995*.

Leśniakowi. Tytuł, za 2,5 mln zł, przekazano jednakże spółce „Corso” firmującej PSL „Solidarność” (nast. jako: Stronnictwo Ludowo-Chrześcijańskie) Józefa Ślisza. Starania tego ugrupowania o prawa do „Gromady-Rolnika Polskiego” wspierał m.in. L. Wałęsa i przewodniczący Obywatelskiego Klubu Parlamentarnego Bronisław Geremek²².

Przekazanie „Gromady” w ręce PSL „Solidarność” doprowadziło do powołania nowego tytułu, kierowanej przez Leszka Leśniaka, „Gromady Rolników”. Dziennik ten ukazywał się od 17 kwietnia 1991 roku, a od 25 kwietnia 1992 roku wydawano go pt. „Gazeta Rolnicza”. „Gazeta Rolnicza” w latach 1993–1994 wychodziła w deklarowanym przez wydawcę nakładzie 70 tys. egz., a w latach 1995–1996 deklarowany nakład wahał się od 45 do 60 tys. egz. w wydaniach codziennych i od 80 do 90 tys. w wydaniach magazynowych.

„Gromada-Rolnik Polski” sukcesywnie traciła czytelników. Choć w latach 1993–1995 wydawca informował, iż pismo odbijane było w ilości 100–150 tys. egz. (50% zwrotów), to dziennik został zawieszony w marcu 1995 roku. Umiarkowane powodzenie „Gazety Rolniczej” i upadek „Gromady” świadczyły, iż niezależnie od politycznych perturbacji związanych z transformacją tytułu, prasa adresowana tylko dla wsi i rolników nie cieszyła po 1989 roku się zbyt wielkim powodzeniem.

Zainteresowanie własnym pismem codziennym przejawiało także Porozumienie Centrum. Partia ta chciała przejąć jedną z najpopularniejszych polskich „popołudniówek” – „Express Wieczorny”. Pismo to założono 20 maja 1946 roku. W latach siedemdziesiątych nakłady „Expressu” sięgały 800 tys. egz., a w latach osiemdziesiątych – 450 tys. Kłopoty wydawnicze, jakie wystąpiły na początku lat dziewięćdziesiątych, nie ominęły także tej gazety. W 1990 roku jej nakład spadł do 200 tys. egz.

„Express Wieczorny” był gazetą, o którą rywalizowały dwa ugrupowania: Polska Partia Socjalistyczna – wydawca pisma w latach 1946–1948 – oraz Porozumienie Centrum, występujące jako Fundacja Prasowa „Solidarności”. Starania tej ostatniej popierał m.in. ówczesny prezydent – elekt L. Wałęsa. Zgodnie z ustawą o likwidacji RSW 30 marca 1990 roku 100 (na 110) pracowników pisma założyło spółdzielnię dziennikarską. Mimo to dziennik, za 1,6 mln zł, sprzedano 11 stycznia 1991 roku Fundacji Prasowej „Solidarności”. Spotkało się to ze zdecydowanym protestem członków spółdzielni pracowniczej. W pierwszej połowie lutego 1991 roku blisko 80% zespołu redakcyjnego przeszło do „Expressu” – pisma założonego 10 października 1990 roku. Dziennik ten wydawano rano, a redagował go były zespół „Expressu Wieczornego”.

²² M. Pionkowska, *Kontrowersje wokół „Gromady-Rolnika Polskiego”*, w: *Materiały*, t. 23, s. 216.

Po zakupieniu „Expressu Wieczornego” przez Fundację Prasową „Solidarności” redaktorem naczelnym pisma został Krzysztof Czabański. Pełnił on swe obowiązki do sierpnia 1991 roku kiedy to nowym redaktorem naczelnym został Andrzej Urbański. Już we wrześniu 1992 roku A. Urbański został jednakże odwołany z tej funkcji. Wszedł on bowiem w konflikt z prezesem zarządu Fundacji Prasowej „Solidarności” Sławomirem Siwkiem, bliskim współpracownikiem Jarosława Kaczyńskiego. A. Urbański zaproponował, by PC weszło w skład koalicji rządowej. Postulował też przekształcenie wydawnictwa w spółkę, w której większość udziałów miałiby prywatni inwestorzy. Partia utraciłaby co prawda wpływ na linię polityczną pisma, ale wydawnictwo miało przynosić jej dochody. Koncepcję A. Urbańskiego zrealizowano tylko częściowo. 1 października 1992 roku powołano spółkę, ale w 100% była ona własnością Fundacji Prasowej „Solidarności”. Nowym redaktorem naczelnym pisma i prezesem spółki został ponownie K. Czabański. W lipcu 1993 roku 80% udziałów w spółce kupił holding prasowy JMG Ost Presse AG, a pozostałe 20% Fibak Press S.A. W ślad za tym redaktor naczelny stwierdził, że do przeszłości należą czasy, kiedy to „Express Wieczorny” był organem PC²³.

Perturbacje związane ze zmianami własnościowymi „Expressu” odbiły się niekorzystnie na jego nakładzie. W 1991 roku wynosił on 140 tys. egz., a w 1992 roku już tylko 120 tys. egz. w wydaniach codziennych i 380 tys. w wydaniach magazynowych. W 1993 roku wydawca deklarował 150-tysięczny nakład, w 1994 – 160 tys. egz. (nakład zweryfikowany – 153 tys. egz., sprzedaż – 102 tys.), a w 1995 – 150 tys. egz. w wydaniach codziennych i 400 tys. egz. w wydaniach magazynowych²⁴. W 1996 roku zweryfikowany średni nakład pisma wynosił 136 tys. egz.²⁵, a zwroty sięgały 30%.

Ograniczenie zasięgu oddziaływania „Expressu Wieczornego” wynikało także z faktu dynamicznego rozwoju „Super Expressu”. Dziennik ten do lutego 1991 roku wydawała i finansowała Komisja Likwidacyjna RSW, co w pewnym sensie rekompensowało wcześniejsze jej decyzje dotyczące sprzedaży „starego” tytułu. 27 lutego 1991 roku Zjednoczone Przedsiębiorstwa Rozrywkowe i Dziennikarska Spółdzielnia Pracy zawiązały spółkę „Express Wieczorny-Kulisy”, celem której było wydawanie „Expressu” (następnie „Expressu Porannego”). W 1991 roku pismo to znajdowało się w bardzo złym położeniu finansowym. Pod względem zawartości i szaty graficznej było niemalże identyczne z „Expressem Wieczornym” dlatego też czytelnicy prawie go nie dostrzegali.

²³ „Życie Warszawy” 1993, z 17/18.07.

²⁴ D. Grzelewska, *Kontrowersje wokół przetargu „Expressu Wieczornego”*, w: *Materiały*, t. 23, s. 212.

²⁵ „Rynek Prasowy” 1996, nr 8, s. 46.

Przy nakładzie wynoszącym 40 tys. egz. zwroty wynosiły ok. 50%. Spółka przynosiła straty, a „Express” utracił swą drukarnię i siedzibę redakcji mieszczącą się przy pl. Zawiszy.

1 listopada 1991 roku Walne Zgromadzenie Udziałowców spółki „ZPR-Express” odwołało uprzednie kierownictwo redakcji (Andrzeja Bunna i Marka Adamskiego), a losy gazety oddało w ręce współautora sukcesu „Gazety Wyborczej” Grzegorza Lindenbergga.

G. Lindenberg początkowo pełnił funkcję prezesa Zarządu spółki, a redaktorem naczelnym pisma został po formalnym odejściu A. Bunna 15 lutego 1992 roku. Nowy redaktor naczelny, wspólnie z amerykańską firmą konsultingową „Reyher-Reyher”, wystąpił z propozycją całkowitej reorganizacji pisma. Zmieniono tytuł z „Express Poranny” na „Super Express” oraz przyjęto koncepcję wydawania ilustrowanego dziennika łamanego w formie tabloidu. Teksty publikowane w piśmie odznaczały się językową prostotą i jasnością wypowiedzi. Były krótkie i dotyczyły codziennych spraw Polaków²⁶. Jak wspominał dziennikarz „Super Expressu”: *Przez kilka miesięcy w redakcji pracowali cenzorzy – ludzie z ulicy, którzy czytali teksty i zaznaczali to, czego nie rozumieją*²⁷.

„Super Express” od kwietnia 1992 roku rozpoczął wydawanie kolorowego dodatku telewizyjnego „Super Tydzień”. Później pojawiły się dodatki specjalistyczne: muzyczny „Super Rock”, dziecięcy „Super Expressik”, feministyczny „Super Baba”, motoryzacyjny „Motorynek” i inne. Już w grudniu 1991 roku uruchomiono wydanie magazynowe, które w sierpniu 1992 roku przejęła Urszula Surmacz-Imienińska, poprzednio dziennikarka łódzkiego „Expressu Ilustrowanego”. Magazyn zawierał głównie materiały poradnikowe, reportaże kryminalne, kronikę matrymonialną i plotki z życia gwiazd telewizyjnych. Latem 1993 roku magazyn zyskał nazwę „Weekend”, a 19 września tego roku U. Surmacz-Imienińska objęła funkcję redaktora naczelnego „Super Expressu”. G. Lindenberg został ponownie prezesem spółki wydawniczej i obowiązki te pełnił do kwietnia 1996 roku.

„Super Express” jest typową popołudniówką, ale pismo jest wydawane rano²⁸. Ma zdecydowanie apolityczny charakter i zajmuje się głównie tematyką

²⁶ G. Lindenberg, *Testament prezesa, czyli jak pisać w „Super Expressie”*, „Press” 1996, nr 3, s. 15–17.

²⁷ M. Pietraszczyk, *Od buntu do koncernu. Historia „Super Expressu”*, w: *Materiały*, t. 26, s. 220.

²⁸ Dzienniki popołudniowe wyróżniają się swoistą formułą wydawniczą i dynamiczną szatą graficzną. Adresowane są do masowego odbiorcy, operują prostym i przystępnym językiem; ich profil jest bardzo bliski prasie bulwarowej. Zob. *Encyklopedia wiedzy o prasie*, s. 73. Ostatnią polską popołudniówką było „Echo Krakowa”. Jednak od 6 maja 1996 roku także i ta gazeta wydawana była rano.

sensacyjną i obyczajową. Pismo było też znane z nie zobowiązującego stosunku do prawa wyborczego. Mimo stosownych zakazów łamało tzw. „ciszę wyborczą” i drukowało przed wyborami parlamentarnymi i prezydenckimi wyniki sondaży opinii publicznej. Niewątpliwą zaletą dziennika był bliski kontakt z czytelnikami. Inicjowano różnorodne akcje, uruchomiono „gorącą linię” – telefon, dzięki któremu czytelnicy informowali gazetę o swych problemach, ale też dostarczali jej dobrze płatnych sensacyjnych informacji.

Głównym źródłem sukcesu pisma okazała się jednakże nie jego treściowa zawartość, ale konkursy organizowane przez redakcję. Początkowo „Super Express” drukował numery dowodów osobistych, a następnie – po uzyskaniu licencji od angielskiej firmy „Thompson” – uruchomił konkursy „zdrapki”. Czytelnicy wraz z egzemplarzami gazety otrzymywali pokrytą specjalną farbą kartę konkursową. Zgodnie z zaleceniami pisma wyszukiwali (zdrapywali) odpowiednie liczby i symbole, których kombinacje dawały wysokie nagrody. Dzięki „zdrapce” „Super Express” odnotował rekordowy wśród polskiej prasy codziennej nakład, który 15 maja 1995 roku wyniósł 2 mln egz. Rzecz jasna, średnie nakłady były niższe. W 1994 roku pismo drukowano w przeciętnej ilości 408 tys. egz., z czego sprzedawano 324 tys. egz.. W 1995 roku w wydaniach codziennych było 460 tys. egz., a magazynowych – 794 tys. egz. W 1996 roku średni zweryfikowany nakład wynosił 432 tys. egz. Już w 1994 roku „Super Express” pod względem nakładu był drugim polskim pismem codziennym. Mimo to dziennik popadł w kłopoty finansowe. Załamanie sprzedaży prasy codziennej widoczne latem 1994 roku oraz zaangażowanie dużych środków w budowę nowej drukarni spowodowało, że pismo rok 1994 zamknęło deficytem 6,7 mln zł. Dlatego też rozpoczęto poszukiwania zagranicznego inwestora, który wsparłby „Super Express” znacznym zastrzykiem finansowym. Ostateczny wybór padł na szwedzki koncern Tidnings AB Marieberg, należący do rodziny Bonnier i wydający popołudniówkę „Expressen” (380 tys. egz. nakładu) oraz opiniotwórczy dziennik „Dagens Nyheter” (384 tys. nakładu)²⁹.

„ZPR-Express” podpisał umowę z Tidnings AB Marieberg 20 grudnia 1994 roku. Szwedzi za 30% udziałów wykupili długi firmy, otrzymali obietnicę wykupu dalszych 20% akcji, a kapitał założycielski spółki podniesiono do 42,5 mln zł. Dzięki temu „Super Express” ukończył wcześniejsze inwestycje i mógł od 12 kwietnia 1995 roku ukazać się w kolorowej szacie graficznej.

²⁹ Reprezentanci tego koncernu pojawili się w Polsce już wiosną 1994 roku. Wspólnie z Andrzejem Wilmowskim prowadzili w owym czasie przygotowania do wydawania ogólnopolskiego dziennika „24 godziny”. Z inicjatywy tej jednak nic nie wyszło. Zob. A. Bilik, *Jak nie powstał dziennik „24 godziny”*. w: *Materiały*, t. 26, s. 251–252.

W 1995 roku zatrudniano w redakcji 339 osób. „Super Express” miał 6 oddziałów i 24 korespondentów terenowych³⁰.

Obserwując nieudane próby przejęcia tzw. „starych” tytułów, wypada zauważyć, iż ugrupowaniom reprezentującym prawą część sceny politycznej nie udało się po 1989 roku utworzyć długowiecznego i wysokonakładowego pisma. Pierwszą próbę edytorską podjęto już w grudniu 1990 roku. Ukazał się wówczas pierwszy numer ilustrowanego tygodnika informacyjnego pt. „Spotkania”. Pismo to powstało z inicjatywy paryskiego właściciela „Editions Spotkania” Piotra Jeglińskiego. Zachęcił on koncern Groupe Express Paris (wydawcę tygodnika „L’Express”) do poczynienia znacznych inwestycji w Polsce i uruchomienia *magazynu o niezależnych poglądach, mieszczących się w granicach kultury europejskiej i chrześcijańskiej*. P. Jegliński był pierwszym prezesem spółki „Spotkania-Press”, a funkcję redaktora naczelnego objął początkowo Maciej Iłowiecki, później zaś pełnił ją Anatol Arciuch. Mimo znacznych inwestycji poczynionych przez Francuzów (komputeryzacja redakcji, nowoczesna drukarnia itp.) tygodnik nie zainteresował czytelników. Zachodnioeuropejscy inwestorzy liczyli na 150-tysięczny nakład, wydawca deklarował, iż drukował 100 tys. egz., faktycznie zaś udało mu się sprzedać zaledwie 20 tys. egz.³¹ swego pisma. Mimo zaangażowania znanych dziennikarzy (m.in. Jerzego Wysokiego i Jacka Maziarskiego) „Spotkania” zamknięto w maju 1993 roku. Pismo nie przybrało zdecydowanego kierunku politycznego. Przez cały czas jego istnienia ścierały się w nim opcja liberalna z chrześcijańsko-prawicową. Francuski wydawca nie był zainteresowany dyskusjami programowymi, a decyzję likwidacyjną umotywowował ogromnym deficytem tygodnika.

Jeszcze wcześniej – 14 lutego 1993 roku – zamknięto „pismo codzienne dla wszystkich sfer” pt. „Nowy Świat”. Pierwszy numer „Nowego Świata” ukazał się 1 grudnia 1991 roku. Pismo wydawał Niezależny Instytut Wydawniczy. W spółce 10% udziałów posiadała Fundacja Prasowa „Solidarności”. Dziennik redagował Andrzej Karnkowski, a następnie Piotr Wierzbicki; mutowano go dla Krakowa i Łodzi. Deklarowany nakład wynosił 120 tys. egz.

Kontynuacją „Nowego Świata” była, redagowana przez działacza BBWR Mieczysława Gila, „Nowa Gazeta”. Pismo adresowano do czytelników o konserwatywnych poglądach. Z „Nową Gazetą” współpracowali m.in. Maciej Iłowiecki, Tadeusz Szyma, Lech Dymarski i Ryszard Terlecki. W kolegium redakcyjnym znaleźli się też działacze BBWR – Tadeusz Żyro i Wiesław Łoś. Dziennik zamierzał wspierać ugrupowania prawicowe: PC, RdR, ZChN

³⁰ M. Pietraszczyk, *Od buntu do koncernu*, s. 225–226.

³¹ „Życie Warszawy” 1993, nr z 27.05.1993.

i BBWR Pismo korzystało z bazy lokalowej i materialnej „Spotkań”. Edytora – „Koncern Wydawniczy SA” wspomagał finansowo stale mieszkający za granicą Roman Zalewski, który już wcześniej był zaangażowany w wydawanie „Nowego Świata”³². „Nową Gazetę” zawieszono po kilku zaledwie tygodniach jej działalności – jesienią 1993 roku.

Ugrupowania polityczne, które po 1989 roku przejęły władzę, podejmowały ponadto zabiegi o pozyskanie wpływów w pismach o zasięgu regionalnym i lokalnym. Dla osiągnięcia tego celu występowały w ramach różnorodnych spółek nierzadko wspomaganych kapitałem zagranicznym. Np. w przetargu o „Gazetę Poznańską” wystąpiła apolityczna – jak wskazywała nazwa – Wielkopolska Izba Przemysłowo-Handlowa, za którą kryło się Zjednoczenie Chrześcijańsko-Narodowe. ZChN, wspierane przez L. Wałęsę, zabiegało też o „Gazetę Poznańską”. Firma „Semico” zainteresowana „Gazetą Olsztyńską” związana była z Kongresem Liberalno-Demokratycznym. O wrocławską „Gazetę Robotniczą”, bydgoską „Gazetę Pomorską” i o „Głos Szczeciński” zabiegało Porozumienie Centrum. O „Gazetę Krakowską” rywalizowały PC i Unia Demokratyczna. W rzeszowskich „Nowinach” udziały zdobyły „Solidarność” i Stronnictwo Ludowo-Chrześcijańskie Józefa Ślisza³³. „Solidarność” partycypowała też w „Dzienniku Polskim”, „Dzienniku Zachodnim” i „Dzienniku Bałtyckim”³⁴.

4. Gdzie leży polityczny środek?

Przytoczone powyżej przykłady, a nade wszystko losy „Sztandaru Młodych”, „Gromady-Rolnika Polskiego” i „Expressu Wieczornego” dowiodły, że bezpośrednie podporządkowanie tzw. „starego” tytułu prasowego partii politycznej prowadziło jedynie do konfliktów i podważało dalszą egzystencję pisma. Z nieco lepszym skutkiem, ale również nie bez konfliktów, przebiegało przejmowanie pism przez grupy dziennikarskie reprezentujące ściśle określony światopogląd i związki ideowe, ale nie utożsamiane z konkretną partią polityczną. W taki bowiem sposób można interpretować przejęcie „Życia Warszawy” przez spółkę „Życie Press”.

³² Tamże 1993, nr z 9.07.

³³ E. Ciborska, *Pięciolecie transformacji prasy postpezetpeerowskiej (1989–1994)*, w: *Materiały*, t. 25, s. 191–207.

³⁴ D. Gdańska, *Transformacja dzienników poczytelnikowskich (1989–1992)*, „Zeszyty Prasoznawcze” 1992, nr 1–2, s. 110–111.

Także i w tym wypadku próby transformacji pisma podejmowano już w końcu 1989 roku. Motorem tych zmian był ówczesny redaktor naczelny tego dziennika Artur Howzan. Powołał on, zarejestrowaną 29 marca 1990 roku, spółkę w której skład wszedł Krakowski Bank Handlowo-Przemysłowy, Zrzeszenie Prywatnego Handlu i Usług oraz Urząd Miasta Stołecznego Warszawy. RSW otrzymała 25% akcji. Wspólnicy zadeklarowali, że nie będą ingerować w linię programową pisma, która jednak winna mieć charakter centrowy. Wobec znacznej dekapitalizacji drukarni oraz odseparowania od pisma Biura Ogłoszeń Warszawskiego Wydawnictwa Prasowego spółka utraciła płynność finansową i rozpoczęła poszukiwania zagranicznego inwestora. Dziennikiem interesowali się w owym czasie: szwedzki koncern Tidnings AB Marieberg, Rupert Murdoch, Robert Maxwell³⁵ i Westdeutsche Allgemeine Zeitung. Z tygodnia na tydzień pogarszała się sytuacja finansowa dziennika, a pierwszy kwartał 1990 roku zamknął on stutysięcznym deficytem. W początkach 1990 roku powstała ponadto inna spółka zainteresowana prawami do tytułu. Był to Dom Prasy Przyjaciół „Życia Warszawy” (zarejestrowany 20 marca 1990 roku). Roszczenia własnościowe zgłaszały ponadto Spółdzielnia „Czytelnik” oraz powołana 31 maja 1990 roku Spółdzielnia Pracy Dziennikarzy. 2 czerwca 1990 roku na łamach pisma ukazała się deklaracja spółdzielców, którzy obiecali redagować pismo niezależne, obiektywne i reprezentujące centrową linię polityczną. Zapowiedzi tych nie udało się im jednak zrealizować. Komisja Likwidacyjna RSW funkcje p.o. redaktorów naczelnych powierzyła Kazimierzowi Wóycickiemu i Tomaszowi Wołkowi.

Nowi redaktorzy reprezentowali tę grupę dziennikarzy, która nie poddała się weryfikacji w stanie wojennym bądź też nie przeszła jej pomyślnie. W latach osiemdziesiątych dziennikarze ci pracowali w prasie katolickiej (T. Wołek był zatrudniony w miesięczniku pallotynów pt. „Królowa Apostołów”, a K. Woycicki w „Więzi”), prasie niskonakładowej lub też imali się innych zawodów. W połowie 1990 roku do „Życia Warszawy”, prócz wspomnianych już osób, przeszli m.in.: Paweł Hertz, Jerzy Jaruzelski, Jerzy Wysocki i Janusz Reiter. 6 czerwca 1990 roku ukazała się ich deklaracja programowa, w której stwierdzili, iż nowe „Życie” nie zamierza być niczym organem, ale też nie będzie podchodziło do nowej rzeczywistości obojętnie. Nowe kierownictwo pisma zamierzało harmonijnie zestroić dotychczasowe dokonania „Życia” z *tym ożywczym porywem, który [...] wyrwał Polskę z marazmu i pchnął ją ku suwerenno-*

³⁵ R. Maxwell zamierzał ponadto kupić „Dziennik Łódzki”. Szerzej o działalności tego koncernu w Polsce w początkach lat dziewięćdziesiątych w: R. Frister, *Przygoda z Maxwellem. Polskie gazety na sprzedaż*, „Polityka” 1996, nr 31 z 3.08.

ści i demokracji³⁶. Tekst deklaracji miał charakter ogólny i w zasadzie nie przesądzał o ideowej linii pisma. Bardzo szybko doszło jednakże do transformacji treściowej zawartości dziennika. Jak uważała „Gazeta Polska”³⁷, uplasował się on na prawo od centrum, a dla kierunku ewolucji nie były bez znaczenia poglądy szefów pisma oraz ich kontakty z Forum Prawicy Demokratycznej, Ruchem Młodej Polski i Partią Konserwatywną. T. Wołek jako były szef biuletynu I Zjazdu „Solidarności”, Biura Informacji Prasowej „Solidarności” oraz „Głosu Wolnego” utrzymywał bardzo bliskie kontakty z prezydentem L. Wałęsą.

Równoległe z przetrasowaniami kadrowymi dokonującymi się w łonie gazety trwały przygotowania do sprzedaży tytułu. Ostatecznie prawa własnościowe uzyskała spółka „Życie Press”. Nabyła ona tytuł za 4 mln zł, choć jej oferta pod względem cenowym ustępowała trzem innym kontrahentom. O zwycięstwie „Życia Press” przesądziło polityczne poparcie, jakie spółka zyskała od Belwederu, Unii Demokratycznej, „Solidarności”, Związku Pisarzy Polskich i Zrzeszenia Filmowców Polskich, lokalnych władz Warszawy oraz kilkudziesięciu posłów OKP.

„Życie Press” składało się początkowo z kilkunastu podmiotów – m.in.: STEI Nicoli Grauso (400 udziałów), „Czytelnika” (160 udziałów), Wielkopolskiego Banku Kredytowego (150 udziałów), „Lexomu” Roberta Smoktunowicza (40 udziałów) oraz „Varsovi Press” (90 udziałów). Z biegiem czasu wycofał się z niego „Czytelnik” i WBK, a praktycznie wszystkie akcje znalazły się we włoskich rękach. Jednakże aby zadośćuczynić zezwoleniu Agencji Inwestycji Zagranicznych dopuszczającej mniejszościowy udział Włochów w „Życiu Press” N. Grauso utworzył w Polsce spółkę SEI, która odkupiła część udziałów od STEI. W ten sposób N. Grauso kontrolując faktycznie ponad 98% udziałów „Życia Press”, nominalnie miał mniejszościowy pakiet akcji³⁸.

Dobór włoskiego kontrahenta nie był przypadkowy. Redaktorzy pisma doszli bowiem do przekonania, iż zagraniczny partner, choć powinien gwarantować znaczny przyływ kapitału niezbędnego dla modernizacji redakcji i budowy nowoczesnej drukarni, nie może pisma zdominować. Odrzucili zatem propozycje międzynarodowych koncernów medialnych dominujących na rynku europejskim i światowym. Wybierali pomiędzy stosunkowo niewielkimi, ale wyspecjalizowanymi partnerami: norweskim koncernem wydawniczym Orkla Media i grupą N. Grauso. O zwycięstwie Włochów zdecydował fakt, iż N. Grauso podejmował decyzje osobiście i robił to szybko. Gwarantował on też unikalną pozycję dla spółki

³⁶ *Jakiego Życia chcemy*, „Życie Warszawy” 1990, z 6.06.

³⁷ „Gazeta Polska” 1995, nr 50 z 14.12.

³⁸ W. Lewandowska, *Dolegliwości transformacji Życia Warszawy*, w: *Materiały*, t. 25, s. 360.

K. Wóycickiego i T. Wołka. To właśnie od „Varsovi Press” zależała obsada funkcji redaktora naczelnego, polityka kadrowa prowadzona w piśmie oraz jego ideowe oblicze. Natomiast wszelkie aspekty finansowego funkcjonowania dziennika uzależnione były od strony włoskiej. Ona także powołała spółkę „Publicitas Poland” – jedyne go koncesjonariusza reklam i ogłoszeń publikowanych w „Życiu Warszawy”.

Zgodnie z umową kupna strona włoska dokonała znacznych inwestycji. Redakcja została skomputeryzowana, uruchomiono nowoczesną drukarnię. Inwestycje te pozwoliły na opracowanie nowej – ciekawszej szaty graficznej pisma. Nowe „Życie”, reklamując się hasłem „gazeta dużego formatu”, trafiło do czytelników 29 czerwca 1992 roku. Dziennik zyskał codzienny dodatek publicystyczny (uruchomione w październiku 1993 „Życie Extra”), sobotnio-niedzielnny magazyn „Niedziela”, poniedziałkowy dodatek komputerowy „Bit”, piątkowy ogłoszeniowy „Żółty Serwis”, sobotni dodatek telewizyjny oraz redagowany przez Aleksandrę Jakubowską kolorowy magazyn pt. „Femina”. Od dnia wyborów samorządowych (19 czerwca 1994) „Życie”, jako jedyna gazeta w Polsce, wychodziło także w niedzielę. Średnia objętość dziennika w latach 1993–1994 wynosiła ponad 60 kolumn. Nadto wydawca zorganizował hojnie sponsorowane konkursy prasowe, a w 1994 roku przeprowadził huczne obchody 50-lecia gazety. Jednym z elementów uświetniających tę rocznicę był koncert mediolańskiej orkiestry La Scali pod batutą Riccardo Mutiego.

Wszelkie działania promocyjne oraz modernizacja „Życia” ustały, gdy stało się jasne, że N. Grauso nie otrzyma koncesji na ogólnopolską telewizję prywatną. Zamknięcie nadajników „Polonii 1” spowodowało drastyczne cięcia w gazecie. Zmniejszono jej objętość o ok. 50%, ale utrzymano poprzednią – wysoką cenę. W drugiej połowie 1994 roku docierały do opinii publicznej informacje o rozmowach N. Grauso mających na celu sprzedaż tytułu. Jednakże pismo nadal pozostawało we włoskich rękach.

Daleko idąca modernizacja pisma, transformacja jego zawartości i zmiana szaty graficznej bez niezbędnego w takim przypadku przygotowania czytelników doprowadziły do znacznego spadku nakładów. W latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych „Życie” znajdowało ponad 370 tys. nabywców. W roku 1989 było ich ponad 270 tys., a w dwa lata później – 168 tys. Już po modernizacji, tj. w 1993 roku pismo wychodziło, jak deklarował wydawca, w nakładzie 200 tys. egz. Podobny nakład podano także w 1994 roku. Jednakże wielkości zweryfikowane przez Związek Kontroli Dystrybucji Prasy były niższe i wynosiły 113 tys. egz. (sprzedaż – 82 tys. egz.) W 1995 roku wydawca deklarował nakład 128 tys. egz., ale jego konkurenci uważali, że był on znacznie niższy, a sprzedaż – jak sądzono – nie przekroczyła 50 tys. egz. W 1996 roku zweryfikowany nakład wynosił 61 tys. egz., a sprzedaż 40 tys. egz.

Jedną z wielu przyczyn degradacji dziennika można było też upatrywać w podziale zespołu „starego” „Życia Warszawy”. Byli pracownicy pisma, korzystając ze starej bazy poligraficznej, utworzyli 27 sierpnia 1992 roku lokalny dziennik warszawski pt. „Życie Codzienne”. Pismo to w deklarowanym przez wydawcę nakładzie 50 tys. egz. wychodziło do 27 września 1993 roku. Później zostało przekształcone w „Nasze Życie Codzienne”, by ostatecznie zniknąć z rynku prasowego w początkach kwietnia 1994 roku. Podobne podziały miały też miejsce w Częstochowie, gdzie część byłych pracowników lokalnej mutacji podjęła nieudaną próbę wydawania dzielnika pt. „Częstochowskie A-Z”³⁹.

W początkach lat dziewięćdziesiątych „Życie Warszawy” odgrywało rolę ogólnopolskiego dziennika informacyjno-opiniotwórczego. Choć kierownictwo redakcji nie skrywało swych poglądów, pismo starało się zachować pełny obiektywizm. Informując o konkretnych faktach lub zjawiskach, publikowano komentarze dziennikarzy prezentujących różne, czasem całkowicie przeciwstawne racje polityczne. Dlatego też zestawiano na jednej kolumnie lewicowe felietony Aleksandra Małachowskiego i prawicową publicystykę Krzysztofa Czabańskiego oraz Aliny Grabowskiej. Chociaż pismo otwarcie przyznawało się do swych prezydenckich sympatii, i było bodaj najlepiej poinformowane o funkcjonowaniu prezydenckiej kancelarii, nie unikało ostrej krytyki niektórych pociągnięć L. Wałęsy.

Kłopoty finansowe wydawcy odbiły się niekorzystnie na treściowej zawartości dziennika. (W 1989 roku zysk pisma wynosił 0,2 mln zł, w 1992 roku straty wynosiły 0,12 mln zł, a w 1994 roku – 5,5 mln zł.)⁴⁰. Ograniczono, a następnie zlikwidowano kolumny publicystyczne, zaniechano publikowania tekstów znanych komentatorów politycznych. W 1990 roku w „Życiu” zatrudnionych było 170 dziennikarzy, ale wobec ograniczenia objętości pisma wydawca w połowie 1994 roku zmniejszył ich liczbę do 90. To z kolei zmusiło redakcję do zmiany struktury treści gazety i skoncentrowania się na problematyce policyjno-obyczajowej. Problematyka ta występowała w „Życiu” już wcześniej. W 1993 roku K. Wóycicki podał nawet jako jedną z głównych przyczyn swej rezygnacji z funkcji redaktora naczelnego „Życia” fakt, iż pismo obierało popularną formułę i traciło preferowany przez niego charakter opiniotwórczy. Jednocześnie przyznał, że zamierzona koncepcja pisma nie może być realizowana, albowiem zostało ono „przeinwestowane”, za co odpowiedzialność ponosi jego ekonomiczne kierownictwo, a nie dziennikarz jakim jest redaktor naczelny⁴¹.

³⁹ T. Mielczarek, „Częstochowskie A-Z” – nieudana próba wydawania dziennika sublokalanego, w: *Materiały*, t. 24, s. 251–262.

⁴⁰ „Gazeta Polska” 1995, nr 50 z 14.12.

⁴¹ W. Lewandowska, *Dolegliwości transformacji*, s. 360.

Niezależnie od faktycznych powodów zmiany na stanowisku redaktora naczelnego, faktem było, iż pismo zaczęło się w większym stopniu interesować tropieniem malwersacji i nadużyć w życiu politycznym i społecznym. Na takiej też płaszczyźnie zwalczano rządy Waldemara Pawlaka i Józefa Oleksego. Natomiast w 1995 roku „Życie” prowadziło otwartą wojnę z kandydatem na funkcję prezydenta RP Aleksandrem Kwaśniewskim. Tę kampanię prasową rozpoczęto 28 października 1995 roku artykułem *Czerwona pajęczyna*⁴² i kontynuowano niemal do dnia wyborów. 17 listopada 1995 roku ukazał się w „Życiu Warszawy” artykuł T. Wołka, w którym autor, opowiadając się za L. Wałęsą i przewidując rozwój wypadków po jego klęsce, napisał m.in.:

Na pierwszy ogień pójdą media, potem firmy państwowe i prywatne – czerwona pajęczyna rozsnuje swoją sieć. Skończyły się żarty. [...] To jest gra o wszystko. O pełną stawkę. Zwycięzca zgarnia całą pulę. Polskę⁴³.

Przegrana L. Wałęsy usytuowała „Życie Warszawy” w nadzwyczaj trudnym położeniu. W dwa dni po wyborach do redakcji dotarły sygnały, iż wydawca nie jest zadowolony z ekonomicznej kondycji pisma i jego politycznej sytuacji. L. Wałęsa – jeszcze jako urzędujący prezydent – odwiedził „Życie Warszawy” 29 listopada. T. Wołka poparłi też działacze ZChN, Stronnictwa Ludowo-Chrześcijańskiego, niektóre kręgi UW, „Solidarności” oraz szefowie SDP (Andrzej Sawicki) i SDK (Maciej Łętowski). 5 grudnia „Życie” wydrukowało całą kolumnę listów czytelników solidaryzujących się z redaktorem naczelnym. Następnego dnia doszło do posiedzenia zarządu spółki, podczas którego reprezentanci strony włoskiej starali się odwołać T. Wołka. Ten nie zgodził się z decyzją i uznał ją za polityczną zemstę. 7 grudnia „Życie” na swej pierwszej kolumnie wydrukowało protest redakcyjnej organizacji „Solidarności” oraz artykuł broniący T. Wołka.

Na konflikty polityczne nałożyły się problemy pracownicze. W niedzielę, 10 grudnia 1995 roku odbył się strajk dziennikarzy, w którego wyniku pismo następnego dnia nie trafiło do czytelników. Choć cele strajku interpretowano głównie na płaszczyźnie politycznej, miał on socjalny charakter, a dziennikarze domagali się poprawy warunków pracy i podpisania układu zbiorowego⁴⁴.

Włoscy właściciele pisma nie poddali się presji. Uznali, iż pełniącym obowiązki redaktora naczelnego jest Jerzy Wysocki, choć w stopce „Życia” nadal wymieniano T. Wołka. Przystał on pełnić swe obowiązki 6 stycznia 1996 roku.

⁴² *Czerwona pajęczyna*, „Życie Warszawy” 1995, nr 294 z 28.11; *Lider SLD zataił akcje*, tamże 1995, nr 305 z 9.11; *Kwaśniewski pod lupą*, tamże 1995, nr 306 z 10.11 i in.

⁴³ T. Wołek, *Dzień po, czyli przebudzenie*, „Życie Warszawy” 1995, z 17.11, s. 6.

⁴⁴ Zob. Jednodniówka „Fundusz Strajkowy Solidarności Życia Warszawy”, bmr.

W tym samym czasie wydawcy podjęli decyzję o zamknięciu niedzielnego wydania gazety oraz nadal poszukiwali kupca na „Życie Warszawy”. Ostatecznie został nim, ubiegający się o to pismo jeszcze w 1990 roku, Zbigniew Jakubas⁴⁵. Ceny zakupu nie ujawniono, choć spekulowano, iż sama drukarnia warta była 10 mln \$⁴⁶.

Nim jednak doszło do sprzedaży, wiosną 1996 roku na łamach „Życia” deprecjonowano przyszłego właściciela, sugerując, że zamierza on kupić pismo głównie po to, by zmienić jego linię polityczną. Zespół redakcyjny uważał bowiem, że:

Zmiana charakteru „Życia” to, naszym zdaniem, część ofensywy rządzącej dziś koalicji na polskie media. [...] Sojusz Lewicy podjął próbę bojkotowania naszej gazety. Odmową udzielania wywiadów czy wypowiedzi towarzyszyły znaczące zapowiedzi polityków Sojuszu: kupujemy was.[...] Nie twierdzimy, że gazeta pomysłu pana Jakubasa będzie partyjnym organem SLD na wzór „Trybuny”. Mamy jednak podstawę sądzić, że będzie gazetą nie podejmującą tematów niewygodnych dla rządzących. Unikającą własnych ocen, które polemizowałyby z programem i metodami rządzenia SLD. Czy pan Jakubas dąży do tego z powodu własnych sympatii partyjnych i z góry uzgodnionego z politykami planu? Czy jest może tylko przedsiębiorcą, który w warunkach znacznej ingerencji państwa w gospodarkę, chce po prostu żyć dobrze z każdą władzą? Nie wiemy, ale efekt jest dokładnie taki sam⁴⁷.

Zmiana właściciela pociągnęła za sobą odejście z gazety całego kierownictwa redakcji oraz wszystkich pracowników działu krajowego. W swym pożegnalnym manifestie 35 dziennikarzy stwierdziło m.in.:

Uważamy, że to cud, iż po dwóch i pół roku całkowitej destrukcyjnej polityki wydawniczej poprzedniego, włoskiego wydawcy, pismo jeszcze istnieje. Drastyczna

⁴⁵ Z. Jakubas – właściciel firm odzieżowych, rozlewni wód mineralnych („Multivita”), drukującej książki i albumy Oficyny Wydawniczej „Multico” oraz „Kuriera Lubelskiego”. „Kurier Lubelski” zakupił w 1991 roku. Transakcji towarzyszyły dość dramatyczne okoliczności. Choć Z. Jakubasa wspierał zespół redakcyjny gazety, Komisja Likwidacyjna RSW w ostatnim momencie, widząc determinację przedsiębiorcy, podniosła cenę pisma do 250 tys. zł. Z. Jakubas próbował ponadto uruchomić w Lublinie inne pismo „Express-Fakty”, ale dziennik ten funkcjonował jedynie półtora roku i przyniósł straty rzędu 650 tys. zł. Z. Jakubas prócz 250 tys. zł zainwestował w modernizację redakcji „Kuriera Lubelskiego” 650 tys. zł., a w 1995 zakupił 78,7% udziałów w Lubelskich Zakładach Graficznych, gdzie obok jego gazety drukowano też konkurencyjny „Dziennik Wschodni”. Zob. W. Klusek, *Transformacja „Kuriera Lubelskiego”*, w: *Materiały*, t. 24, s. 262–270; tegoż, „Express-Fakty” – porażka nowego tytułu, tamże, t. 25, s. 415–421; „Z „Kurierem” po „Życie”, „Gazeta Wyborcza” 1996, nr z 22.04; *Jakubas na nowej drodze „Życia”*, „Rzeczpospolita” 1996, nr 121 z 25/25.05.

⁴⁶ Finansową stronę przejęcia „Życia Warszawy” przez Z. Jakubasa zajmował się Artur Howzan.

⁴⁷ „Życie Warszawy” 1996, nr 102 z 30.04./1.05. s. 1.

podwyżka ceny w 1994 roku, połączona z równie drastycznym ograniczeniem objętości, oszczędzanie na wszystkim, łącznie z korektą, odmowa jakichkolwiek inwestycji, zaniechanie jakiejkolwiek promocji – wszystko to wymagało i od dziennikarzy, i od czytelników znacznego samozaparcia, aby przy piśmie wytrwać⁴⁸.

Jako główny motyw tak dramatycznej decyzji podano wspomniane już względy polityczne oraz chęć zachowania zawodowej niezależności.

„Życie Warszawy” – stwierdzili dziennikarze – było przez ostatnie lata gazetą próbującą spełniać rolę czwartej władzy wobec wszystkich kolejnych ekip rządowych. Staraliśmy się patrzeć na ręce politykom wszystkich opcji, co skazywało nas na konflikty, także z ludźmi z ugrupowań solidarnościowych.

J. Wysocki zaś, komentując dzieje „Życia Warszawy” kierowanego przez spółkę „Varsovia Press”, stwierdził, iż jego pismo starało się być centrowe. Uznał on, że:

Nowy zespół dziennikarski – zgodnie z zapowiedziami – zmienia profil tej gazety. Na jaki? Na centrowy. Nie ma sensu przerabiać „Życia Warszawy” na drugą „Trybunę”. Będzie to gazeta środka. Problem w tym, że środek ten jest już zupełnie gdzie indziej⁴⁹.

Takie też nadzieje wyraził Z. Jakubas. Informując czytelników o przejęciu „Życia”, stwierdził, że pismo

będzie gazetą obiektywną, piszącą prawdę i niepodatną na jakiekolwiek opcje polityczne. Gazeta nie będzie związana z żadną partią polityczną i nie będzie reprezentowała ich interesów⁵⁰.

Nowy właściciel deklarował ponadto, iż pismo będzie wnikliwe wsłuchiwać się w głosy czytelników. Nowi szefowie pisma: Aleksander Chećko (uprzednio redaktor naczelny „Prawa i Życia”) oraz jego zastępca Karol Małcużyński (dziennikarz BBC, nast. TVP SA) nie byli związani z żadnym ugrupowaniem politycznym. Do pisma przeszli zarówno dziennikarze z „Wprost” (szef działu krajowego – Marek Sarjusz Wolski) „Super Expressu” jak „Rzeczpospolitej” czy też „Trybuny”, a jednym z czołowych jego publicystów został wieloletni pracownik „Polityki” Stanisław Podemski.

A. Chećko, obejmując funkcję redaktora naczelnego, deklarował, że

Będziemy z dziennikarską rzetelnością przedstawiać fakty, udostępniać łamy najprzeróżniejszym poglądom, atakować i ujawniać fałsz, złodziejstwo i głupotę bez względu na polityczne piętro i barwę⁵¹.

⁴⁸ Tamże.

⁴⁹ J. Wysocki, *Poskramianie wolności mediów*, „Rzeczpospolita” 1996, nr 120 z 24.05.

⁵⁰ *Szanowni Czytelnicy „Życia Warszawy”*, „Życie Warszawy” 1996, nr 103/104 z 4–5.05.

⁵¹ „Życie Warszawy” 1996, nr 228 z 28.09.

Po zwolnieniu przez Włochów T. Wołek podjął intensywne starania mające na celu uruchomienie własnej gazety. Sygnalny numer „Życia” – taką bowiem nazwę przyjęto dla nowego dziennika – ukazał się 16 września, a stałą edycję rozpoczęto 28 września 1996 roku. Pismo wychodziło początkowo w nakładzie 200 tys. egz., a następnie – jak deklarował wydawca nakład wynosił 120 tys. egz., a sprzedaż 76 tys. egz. Edytorem był Dom Wydawniczy „Wolne Słowo”, którego właścicielami, prócz T. Wołka, byli przedsiębiorcy budowlani Wojciech Mikulecki i Heinz Ruhl. W skład około 80-osobowego zespołu redakcyjnego weszli byli dziennikarze „Życia Warszawy” i telewizyjnego „Pulsu Dnia”⁵².

Nowy dziennik piórem swego redaktora naczelnego zadeklarował się jako niezależny i konserwatywny, pod względem ideowym plasujący się pomiędzy „Gazetą Wyborczą” i „Gazetą Polską”. Zamierzał publikować eseje m.in. takich autorów jak: Krzysztof Skubiszewski, Tadeusz Konwicki, Krzysztof Zanussi, Wojciech Młynarski czy też Jarosław Gowin. Nadto deklarowano pełnienie funkcji informacyjnych oraz uprawianie „dziennikarstwa śledczego”. Zamierzano podglądać każdą władzę, *lecz szczególnie taką, która sprawuje rządy monopolistyczne*⁵³.

Trudno już dzisiaj przewidzieć, jakie będą dalsze losy pisma. Wypada jednak zauważyć, że wydawcy mieli świadomość ogromnego „zagęszczenia” polskiego rynku prasowego i przewidywali początkowy deficyt „Życia”. Ogromne nakłady poniesione na kampanię reklamową związaną z uruchomieniem dziennika oraz spór sądowy z Z. Jakubasem o prawo do tytułu „Życie” sugerowały, że czekały ich jeszcze bardzo ciężkie chwile.

5. Stary tytuł w nowych szatach

Przykładem udanej i raczej bezkonfliktowej transformacji starego tytułu prasowego była natomiast „Rzeczpospolita”. Z inicjatywą powołania tego dziennika wystąpił na forum Sejmu w kwietniu 1981 roku Edmund Osmańczyk. Pismo miało symbolizować ówczesne rozdzielenie kompetencji PZPR i rządu,

⁵² Redaktorem nac. „Życia” został T. Wołek, a jego zastępcami: Jerzy Wysocki i Bronisław Wildstein. Funkcję dyrektora wydawniczego pełniła Joanna Lubieniecka, a sekretarza redakcji Paweł Fąfara. Nadto w skład zespołu wchodził m.in.: Piotr Skwieciński (kierownik działu krajowego) Andrzej Mietkowski (zagranica), Marek Budzisz (gospodarka), Piotr Krasowski (opinie), Piotr Pytlakowski (reportaż). Dyrektorem wydawnictwa został Leszek Staflej.

⁵³ T. Wołek, *To właśnie my*. Prospekt reklamowy „Życia” publikowany m. in. w „Rzeczpospolitej” 1996, nr 226 z 27.09.

co podkreślono m.in. poprzez powołanie nowej, niezależnej od RSW, oficyny wydawniczej – Państwowego Przedsiębiorstwa Wydawniczego „Rzeczpospolita”. Pierwsze numery dziennika ukazały się już w stanie wojennym – w styczniu 1982 roku. „Rzeczpospolita” z racji niewydolności całego rządowego systemu wydawniczego stała się podstawowym źródłem informacji prawnej. Jako pierwsza drukowała sejmowe i rządowe akty normatywne, które dopiero w kilka miesięcy później oficjalnie ogłaszano w „Dzienniku Ustaw” i „Monitorze Polskim”. Jak zauważył Dariusz Fikus⁵⁴, dziennik stał się organem polskiej biurokracji, a 2/3 jego blisko 250-tysięcznego nakładu upowszechniano w prenumeracie⁵⁵.

Podobny status utrzymała „Rzeczpospolita” w końcu lat osiemdziesiątych. Premier T. Mazowiecki 15 października 1989 roku na redaktora naczelnego pisma desygnował D. Fikusa. Następnego dnia do redakcji dziennika wprowadził go szef Urzędu Rady Ministrów Jacek Ambroziak. Choć T. Mazowiecki nie był zainteresowany posiadaniem własnego organu rządowego, „Rzeczpospolita” była w początkach lat dziewięćdziesiątych postrzegana jako pismo oficjalne. Jej wyjątkowy status potwierdzał udział D. Fikusa w posiedzeniach Rady Ministrów (był tam obserwatorem) oraz 150-tysięczna dotacja jakiej rząd udzielił pismu w 1990 roku.

Takie usytuowanie „Rzeczpospolitej” nie zadowalało ani rządu, ani zespołu redakcyjnego. Dlatego też w 1990 roku rozpoczęto poszukiwanie zagranicznego partnera, który zainwestowałby w pismo, a zarazem przyczynił się do jego prywatyzacji. Wybór padł na grupę Roberta Hersanta, reprezentowaną przez hrabiego Miche’a d’Ornano, którego to z kolei rekomendował D. Fikusowi ówczesny minister spraw zagranicznych Krzysztof Skubiszewski. 1 lutego 1991 roku zarejestrowano sp. z o.o. „Press Publica”, w której skład weszło PPW „Rzeczpospolita” (51% udziałów) i francuska spółka „Socpress SA” (49% udziałów). Polskim wkładem do spółki był tytuł własności „Rzeczpospolitej”, której wartość w 1991 roku oszacowano na 4,7 mln \$. Strona francuska, wzorując się na doświadczeniach „Le Figaro”, wprowadziła nowy system pracy, skomputeryzowała redakcję oraz dostarczyła nowoczesną maszynę offsetową.

⁵⁴ D. Fikus (1932–1996) pracę dziennikarską rozpoczął w „Sztandarze Młodych” i „Expressie Wieczornym” jednak najdłużej – ponad 25 lat – związany był z „Polityką”. W 1980 roku wybrany na sekretarza generalnego SDP. Po wprowadzeniu stanu wojennego odszedł z „Polityki” i wspólnie z Stefanem Bratkowskim, Jackiem Kalabińskim i Aleksandrem Paszyńskim rozpoczął pracę w „Niewidomym Spółdzielcy”. W latach 1987–1989 pracował w „Gazecie Bankowej”, jako wolontariusz współorganizował „Gazetę Wyborczą”. Zob. D. Fikus, *Od „Sztandaru Młodych” do „Rzeczpospolitej”*, w: *Materiały*, t. 24, s. 152–157.

⁵⁵ D. Fikus, *Kontrowersje wokół „Rzeczpospolitej”*, w: *Materiały*, t. 23, s. 201–202.

Wartość inwestycji francuskich oszacowano na 4,5 mln \$, z czego 2 mln \$ wyasygnowano w gotówce. W lipcu 1995 roku rząd wystąpił z inicjatywą przekształcenia PPW w jednoosobową spółkę skarbu państwa. Spowodowało to gwałtowną reakcję Francuzów i zespołu redakcyjnego. Strona francuska za 2,595 mln \$ dokupiła 2% udziałów. Zobowiązała się także do kolejnej modernizacji redakcyjnego systemu komputerowego oraz budowy samodzielnej drukarni prasowej. Wartość tej inwestycji miała wynieść 15 mln zł⁵⁶.

W 1988 roku nakład „Rzeczpospolitej” wynosił 240 tys. egz. Później jednak zaczął spadać i w 1990 roku zapewne oscylował wokół 200 tys. egz. W 1994 roku zweryfikowany nakład dziennika wahał się w granicach od 270 do 300 tys. egz., w 1995 był zbliżony do 280 tys. egz., a w 1996 – 266 tys. egz. W prenumeracie sprzedawano ok. 50% nakładu. Zwroty wynosiły od 20 do 40 tys. egz.

W końcu 1995 roku „Rzeczpospolita” miała charakter spółki z ograniczoną odpowiedzialnością. W jej skład wchodziły „Press Publica” – 51% udziałów – i jednoosobowa spółka skarbu państwa. „Press Publica” miała 4-osobowy zarząd, składający się z 2 Polaków i 2 Francuzów. Strategiczne decyzje mogły zapadać jedynie przy poparciu 80% głosów. Natomiast jako jednoosobowa spółka skarbu państwa PPW „Rzeczpospolita” miała 6-osobową radę nadzorczą składającą się z 2 przedstawicieli gazety i 4 reprezentantów skarbu państwa. Pracownicy mogli wykupić 20% akcji po cenach preferencyjnych. W wypadku sprzedaży akcji przez rząd prawo pierwokupu mieli Francuzi.

Taka struktura spółki utrzymała się do 22 maja 1996 roku. Wtedy to norweska spółka Orkla Media kupiła od Francuzów 51% udziałów „Press Publici” i 50,8% udziałów w drukarni gazety „Warszawa Print”. Cenę transakcji określono na 46 mln \$⁵⁷. Zmieniono skład zarządu. Prezesem spółki został Norweg Jan Lindh. Ponadto w skład zarządu weszli wiceprezesi: Elżbieta Ponikało i Piotr Mikosz oraz Piotr Aleksandrowicz.

Prócz „Rzeczpospolitej” „Press Publica” była wydawcą dwu miesięczników („Detektyw”, „Sam na sam”), dwutygodnika („Polski Farmer”), właścicielem studia elektronicznego, w którym opracowywano kolorowe materiały przeznaczone dla gazet i wielkoformatowe plakaty⁵⁸. Ponadto posiadała 50% udziałów w kolorowym miesięczniku „Businessman” i 49% udziałów w spółce wydającej na Litwie polskojęzyczny dwutygodnik „Znad Wilii”.

„Press Publica” była także współedytorem „Słowa Wileńskiego” – tygodni-

⁵⁶ Por. „Rzeczpospolita” 1994, nr 33 z 8.02 i 1995, 180 z 18.08.

⁵⁷ „Nowy współwydawca „Rzeczpospolitej”, „Rzeczpospolita” 1996, nr 119 z 23.05. oraz Orkla kupuje „Rzeczpospolitą”, „Gazeta Wyborcza” 1996, nr 119 z 23.05.

⁵⁸ Z inicjatywy ministerstwa. Jak prywatyzowano „Rzeczpospolitą”, „Rzeczpospolita” 1995, nr 203 z 2/3.09.

ka wydawanego na Litwie od 11 listopada 1994 roku. Jak stwierdził D. Fikus:

Słowo Wileńskie” ma być tygodnikiem przerzucającym mosty między społecznościami oddzielonymi murami niechęci i urazów [...]. Będziemy tygodnikiem zwróconym w przyszłość, bo tak wyobrażamy sobie pokonywanie wzajemnych uprzedzeń. Skoncentrujemy się na gospodarce, która jest silnym spoiwem społeczeństw. Historia nas podzieliła, interesy mogą zbliżyć⁵⁹.

„Słowo” miało charakter informacyjny i było adresowane do wszystkich obywateli Litwy. Pismo, redagowane przez Stanisława Widtmana, zamierzało być otwarte dla wszystkich liczących się litewskich ugrupowań politycznych.

W 1994 roku w redakcji „Rzeczpospolitej” pracowało ok. 200 osób, z czego ponad 140 na stanowiskach dziennikarskich. Zespół redakcyjny podzielony był na następujące działy: polityczny, ekonomiczny, prawny, zagraniczny, kultury, telewizyjny, sportowy, nauki,⁴ fotograficzny, dokumentacji i łączności z czytelnikami. W dziale ogłoszeń pracowały 44 osoby. Redakcja była wyposażona w ok. 200 komputerów⁶⁰.

Pismo miało przeciętnie 24 kolumny formatu A-2 podzielone na sekcje: ogólną (drukowana na białym papierze), Ekonomia i rynek (sekcja zielona), Prawo co dnia (sekcja żółta) i sobotni Plus-minus (sekcja różowa). Integralną częścią gazety były dodatki: „Tele” w wydaniu piątkowym i comiesięczny kolorowy „Magazyn”.

Jak już wspomniano, zgodnie z decyzją T. Mazowieckiego w 1989 roku „Rzeczpospolita” przestała pełnić funkcję organu rządowego. Ambicją zespołu redakcyjnego było uczynienie z dziennika pisma informacyjnego, stroniącego od wszelkich filiacji politycznych, albowiem – jak stwierdził jego redaktor naczelny – *informacja jest bezpartyjna*⁶¹. Zespół redakcyjny nie odżegnywał się jednak od ideowych inspiracji. Podkreślano, że choć kierownictwo redakcji prezentuje różnorodne preferencje polityczne, to jednak wywodzi się z „Solidarności” i dlatego sprzyjało wszystkim rządóm związanym z tym ruchem społecznym. Leżało to w interesie pisma, którego gros nakładu kupowały instytucje lub osoby uzależnione od funkcjonowania administracji państwowej. Jednym wyjątkiem okazał się rząd J. Olszewskiego. Według opinii D. Fikusa gabinet ten miał zamiar ponownie zawładnąć pismem. Kontrolowano statut spółki, a na forum Sejmu zgłoszono interpelację, której intencja sprowadzała

⁵⁹ „Rzeczpospolita” 1994, nr 253 z 29/30.10.

⁶⁰ D. Fikus, „Rzeczpospolita” (1993), w: *Materiały*, t. 24, s. 137.

⁶¹ D. Fikus, *Kontrowersje wokół „Rzeczpospolitej”*, w: *Materiały*, t. 23, s. 206.

się do pytania „Czyją własnością jest „Rzeczpospolita”?”⁶² Podobne zainteresowane gazetą wykazały gabinety centro-lewicowe. Rząd J. Oleksego zlecił Naczelnej Izbie Kontroli przeprowadzenie kontroli poprawności sprzedaży większościowego pakietu akcji R. Hersantowi. Jednakże kontrola ta nie wykazała żadnych prawnych uchybień.

Po śmierci D. Fikusa nowym redaktorem naczelnym pisma został Piotr Aleksandrowicz. W liście skierowanym do czytelników stwierdził, iż nie zamierza przeprowadzać żadnych rewolucyjnych zmian w „Rzeczpospolitej”. Gazeta miała zachować informacyjny charakter, tego bowiem właśnie oczekiwali od niej czytelnicy i ogłoszeniodawcy, a zarazem był to dług wobec D. Fikusa. Model pisma miał odpowiadać oczekiwaniom i potrzebom społecznym:

dziennikarstwa informacyjnego, analitycznego, niezależnego od zewnętrznych nacisków, wiernego prawdzie i wszechstronnemu opisywaniu rzeczywistości⁶³.

P. Aleksandrowicz zapowiedział, że pismo będzie docierać do czytelników zarówno w swej klasycznej – papierowej – formie jak i w postaci zapisu elektronicznego.

6. Nie ma wolności bez „Solidarności”

Po 1989 roku, jedynym nowym pismem informacyjno-politycznym, prócz „Super Expressu”, które odniosło niekwestionowany sukces wydawniczy,

⁶² 2 lutego 1992 roku pięciu posłów reprezentujących ZChN (Jacek Turczyński, Maciej Srebro, Marian Piłka, Marek Jurek i Ryszard Czarnecki) złożyło interpelację następującej treści: „W ostatnich tygodniach dziennik „Rzeczpospolita” opublikował szereg artykułów krytykujących rząd. Można odnieść wrażenie, że „Rzeczpospolita” chętniej mówi głosem opozycji niż rządu. W sytuacji, gdy większość dzienników i czasopism jest nieżyczliwa wobec gabinetu premiera Jana Olszewskiego taka postawa dziennika „Rzeczpospolita” budzi niezrozumienie. Jest to przecież dziennik, w którym państwo posiada 51% praw własności. Pytamy: 1. Jaki jest aktualny status prawny dziennika „Rzeczpospolita”? 2. Kto personalnie podjął decyzję o wyprzedaniu części „Rzeczpospolitej” w ręce kapitału zagranicznego? 3. Kto podpisał umowę spółki wydającej dziennik „Rzeczpospolita”? 4. Co rząd zamierza uczynić w celu uzyskania wpływu na pismo, którego jest w 51% właścicielem? 5. Kto personalnie reprezentuje udziały państwowe w spółce wydającej dziennik „Rzeczpospolita”? 6. Czy w sytuacji, gdy umowa spółki uniemożliwia rządowi efektywny wpływ na kształt pisma, zasadne jest partycypowanie państwa w tytule własności?”. *Informacja dla posłów z sejmowej Komisji Kultury i Środków Przekazu*, w: *Materiały*, t. 23, s. 207.

⁶³ P. Aleksandrowicz, *Szanowni Państwo, Drodzy Czytelnicy*, „Rzeczpospolita” 1996, nr 114 17.05.

a zarazem stało się podstawowym dziennikiem ogólnopolskim jest, „Gazeta Wyborcza”. Jej początki należy datować na kwiecień 1989 roku. Wtedy to powstał zespół kierowniczy tego dziennika powołany przez Komitet Obywatelski przy Lechu Wałęsie. W skład zespołu weszli: Helena Łuczywo, Adam Michnik i Ernest Skalski. Prace przygotowawcze zmierzające do uruchomienia pisma nabrały żywszego tempa po podpisaniu umów zawartych przy „Okragłym stole”. Powołano wówczas spółkę „Agora”, która miała być oficjalnym wydawcą „Gazety Wyborczej”. W skład spółki weszli: Zbigniew Bujak, Aleksander Paszyński i Andrzej Wajda. Pierwszy numer pisma ukazał się z datą 8 maja 1989 roku.

W materiale zatytułowanym *Drodzy Czytelnicy* zespół redakcyjny deklarował, iż głównym zadaniem „Gazety” będzie pełnienie funkcji informacyjnych. Podkreślano też ściśle związki z „Solidarnością”. Fakt ten uwypuklano ponadto poprzez umieszczenie na pierwszej kolumnie zdjęcia i sygnowanej własnoręcznym podpisem wypowiedzi Lecha Wałęsy oraz hasłem „Nie ma wolności bez Solidarności”. W materiale redakcyjnym tłumaczono niewielki format pisma (28x40 cm) ograniczoną ilością papieru. Rekompensatą miał być jednak wysoki nakład dziennika⁶⁴.

Bezpośrednie związki pisma z NSZZ „Solidarność” utrzymano do września 1990 roku. Tocząca się wówczas prezydencka kampania wyborcza doprowadziła do podziału obozu „Solidarności”. Decyzja Komisji Krajowej pozbawiła „Gazetę” prawa do używania symbolu związkowego. Dziennik wychodził przez kilka dni z okrojonym hasłem („Nie ma wolności”), a następnie w ogóle z niego zrezygnował. Zmieniała się też struktura własnościowa pisma. W 1992 roku dokonano reorganizacji i podzielono spółkę na dwa podmioty: „Agorę Gazetę” i „Agorę Druk”. W sierpniu 1993 roku 12,5% akcji „Agory Gazety” zakupił amerykański koncern „Cox Enterprises”, właściciel m.in.: 18 dzienników (1 mln jednorazowego nakładu), 13 stacji radiowych, 24 kanałów telewizji kablowej i posiadłości ziemskich. Sprzedaż udziałów miała na celu zdobycie pieniędzy na ujednoczenie systemu komputerowego we wszystkich redakcjach oraz wdrożenie nowoczesnego systemu redakcyjnego, ogłoszeniowego i biznesowego. Ponadto potrzebowano w owym czasie środków na autopromocję i reklamę⁶⁵. W 1995 w skład spółki wchodziły 24 osoby – głównie pracownicy gazety. Właściciele nie pobierali dywidendy, a zyski ponownie inwestowano w wydawnictwo. Udziały były niezbywalne i nie podlegały dziedziczeniu.

W pierwszych miesiącach funkcjonowania pisma jego działalność nie miała zbyt sformalizowanego charakteru. Większość decyzji dotyczących przydziału papieru, a co za tym idzie i nakładu, zapadała na podstawie uzgodnień telefonicz-

⁶⁴ „Gazeta Wyborcza” 1989, nr 1 z 8.05. s. 1.

⁶⁵ E. Szafrńska, *Historia jednej „Gazety”*, „Rynek Prasowy” 1994, nr 5(17).

nych⁶⁶. (Zajmował się tym Grzegorz Lindenberg). Również represyjność ingerencji cenzorskich (dotyczyły one głównie tekstów podejmujących problematykę państw Europy Środkowo-Wschodniej) udawało się zmniejszyć dzięki telefonicznym konsultacjom z GUKPiW. Z tygodnia na tydzień praca pisma ulegała doskonaleniu. Zyskiwało ono, organizowane przez Seweryna Blumsztajna, lokalne dodatki. Pierwszym z nich była uruchomiona 7 stycznia 1990 roku „Gazeta Stołeczna”. Działalność mutacyjna ulegała stopniowemu powiększeniu. Ostatni – 18. dodatek lokalny uruchomiono 1 lutego 1993 roku. Jest nim „Gazeta Zachodnia” obejmująca swym zasięgiem województwa zielonogórskie i gorzowskie. Prócz wkładek lokalnych „Gazeta Wyborcza” drukowała 3 ogólnopolskie magazyny. Pierwszy z nich to wydawany w kolorze „Magazyn”. Istnieje on od 5 marca 1993 roku, a ukazuje się w piątki. W soboty wychodzi „Gazeta Telewizyjna”, a w poniedziałki – uruchomiona 14 marca 1994 roku i zamknięta wiosną 1996 – „Gazeta – The Wall Street Journal Europe”. Ponadto drukowane są wkładki tematyczne – m.in.: „Praca”, „Gazeta-Biuro-Komputer”, „Gazeta-Budownictwo-Dom” itp. Wkładek tych drukowano ok. 50 kwartalnie.

Druk pisma był zdecentralizowany. Początkowo wykorzystywano system teletransmisji uruchomiony jeszcze dla „Trybuny Ludu”. „Gazetę” odbijano równocześnie w Warszawie, Bydgoszczy, Krakowie, Łodzi i Wrocławiu. Od lipca 1991 roku w wydaniach lokalnych zrezygnowano z antydaty. W 1991 roku wystąpiono do Europejskiego Banku Odbudowy i Rozwoju o kredyt na uruchomienie własnej drukarni. Otrzymano go w 1993 roku. Sumę 8 mln \$ przeznaczono na uruchomienie nowoczesnego zakładu poligraficznego przy ul. Czerniakowskiej. Gmach, pomiędzy 15 września 1993 a lipcem 1994 roku, zbudował „Budimex”, a wyposażono go w niemieckie maszyny firmy Koenig und Bauer.

Pierwsze numery dziennika odbijano w nakładzie 80 tys. egz. Jednakże już w końcu 1989 roku nakład pisma sięgnął 0,5 mln egz. W 1990 roku, w związku z gwałtowną podwyżką cen papieru, nakład obniżył się do 350 tys. egz., by ponownie wzrosnąć w 1991 roku do ok. 0,5 mln. Taki też średni nakład roczny miała „Gazeta” w 1994 roku. W wydaniach sobotnio-niedzielnym przekraczał on 700 tys. egz. W 1994 roku średnia sprzedaż pisma wyniosła 418 tys. egz., a jego objętość – 78,3 kolumny. W 1996 roku średni nakład wynosił 490 tys. egz. „Gazeta Wyborcza” pod względem wielkości nakładu zajmowała pierwsze miejsce w Polsce. W wydaniu krajowym inseraty stanowiły ok. 35% objętości pisma, a w wydaniach lokalnych – do 70%. Ponad 2/3 dochodów dziennika płynęło z druku reklam i ogłoszeń⁶⁷.

⁶⁶ E. Skalski, *Pięciolecie „Gazety Wyborczej”*, w: *Materiały*, t. 25, s. 340.

⁶⁷ Tamże, s. 342.

Zespół redakcyjny dziennika kształtował się w kilku etapach. Początkowo byli to dziennikarze „Tygodnika Mazowsze”, „Przeglądu Wiadomości Agencyjnych”, „Gazety Niedziennej”, „Woli” oraz innych pism konspiracyjnych. Nadto zorganizowano otwarty nabór dziennikarzy, których rekrutowano poprzez ogłoszenia drukowane w piśmie lub upowszechniane na Wydziale Dziennikarstwa i Nauk Politycznych Uniwersytetu Warszawskiego. Druga zwarta grupa dziennikarzy przeszła do „Gazety” z „Tygodnika Solidarność”. Wiązało się to z odejściem T. Mazowieckiego ze stanowiska redaktora naczelnego tego tygodnika po wyborze na premiera. Nowym redaktorem „Tygodnika Solidarność” został Jan Dworak, ale nie zyskał on akceptacji L. Wałęsy. Na jego miejsce wyznaczył on Jarosława Kaczyńskiego. Gdy J. Dworak odszedł z „Tygodnika Solidarność”, na znak protestu pismo opuściła też grupa dziennikarzy. Zyskali oni pracę w „Gazecie”. Był wśród nich m.in. Jan Turnau, który wkrótce potem objął funkcję sekretarza redakcji „Gazety Wyborczej”. W 1996 roku w „Gazecie” zatrudnionych było 1,8 tys. osób, z czego ok. 700 pracowało na stanowiskach dziennikarskich. Dla 90% z nich była to pierwsza praca w życiu. Średnia wieku dziennikarzy wynosiła 32 lata.

Trudno jest nie docenić ideowo-politycznego znaczenia pisma. To właśnie na jego łamach Adam Michnik wystąpił z artykułem *Wasz prezydent, nasz premier*, w którym sprecyzował zadania „Solidarność” w drugiej połowie 1989 roku. W pierwszych miesiącach istnienia Trzeciej Rzeczypospolitej „Gazeta” i jej redaktor naczelny byli rzecznikami całego obozu „Solidarność”. Wraz ze zróżnicowaniem tego ruchu społecznego doszło też do podziałów w dzienniku. Część dziennikarzy przeszła do „Tygodnika Solidarność”, inni zaś do „Nowego Świata” Piotra Wierzbickiego.

„Gazeta” nie chce uchodzić za organ Unii Wolności (Demokratycznej), jednakże nie odżegnuje się od tego związku. Z ankiety przeprowadzonej wśród pracowników redakcji warszawskiej w 1992 roku wynikało, iż ich sympatie rozkładały się w miarę równomiernie pomiędzy Unią i Kongresem Liberalno-Demokratycznym. Nie stroniono także od kontaktów z Unią Pracy i Partią Konserwatywną Aleksandra Halla. Jak stwierdził A. Michnik, bliskie kontakty z ugrupowaniem kierowanym przez Leszka Balcerowicza nie oznaczały, że szczędzono mu krytyki⁶⁸. Faktem było też, iż pismo krytykowało PC i ZChN. Jednakże głównym obiektem polemicznych ataków pozostawali reprezentanci SLD. Walka z tym ugrupowaniem prowadzona była na demokratycznej płaszczyźnie, a pismo nie nawoływało do przeprowadzania czystek, odcinało się od idei odpowiedzialności zbiorowej. Dlatego też popadło w ostry konflikt z rządem Jana Olszewskiego. W walce o prezydencki fotel popierało T. Mazowieckiego, a w 1995 roku – Jacka Kuronia. Gdy stało się jasne,

⁶⁸ A. Michnik, „Gazeta” – kłopoty wolności, „Gazeta Wyborcza” 1995, nr z 9.05.

że J. Kuroń nie przejdzie do II tury wyborów, rozpoczęło polemikę z Aleksandrem Kwaśniewskim.

Strefa zainteresowań „Gazety” była bardzo szeroka. Obejmowała zarówno problematykę niewielkich społeczności lokalnych, jak i stosunki międzynarodowe. W pierwszych miesiącach funkcjonowania „Gazety” szczególnie bliskie były jej sprawy Europy Środkowo-Wschodniej. Radośnie witano zwolnienie z więzienia przyjaciela A. Michnika Vaclava Havla czy też symboliczny pogrzeb Imre Nogya. „Gazeta”, jako jedna z pierwszych poparła ideę zjednoczenia Niemiec, entuzjastycznie wspierała demokratyczne przemiany w Czechosłowacji. Wydano specjalny numer poświęcony wolnościowemu zrywowi w Rumunii. Dużo miejsca poświęcano też przekształceniom w Rosji. Leon Bójka opisywał funkcjonowanie tamtejszych środowisk opozycyjnych, a następnie – demokratycznych.

Posiadanie licznych wkładek lokalnych ułatwiało „Gazecie” doskonałą orientację w sprawach krajowych. Pismo nie tylko rejestrowało wydarzenia w lokalnych społecznościach, ale też w wielu przypadkach nadało im rangę ogólnokrajową. Wystarczy w tym miejscu przypomnieć zaangażowanie „Gazety” w sprawę wykrycia korupcji w poznańskiej policji. „Gazeta” inicjowała też różnorodne akcje społeczne. Bodaj z największym rezonansem spotkała się jej akcja zorganizowana pod hasłem „Rodzić po ludzku”.

Zamiarem pisma było prezentowanie pełnej i rzetelnej informacji. Już w 1990 roku opracowano wewnątrzredakcyjny dokument zatytułowany *Karta Gazety Wyborczej*. Przyjęto generalne założenie precyzyjnego oddzielenia informacji od komentarzy oraz prezentowania w miarę pełnej gamy poglądów dotyczących życia publicznego.

Według ocen czytelników największą wadą pisma była tendencyjność, chęć pouczenia odbiorców oraz brak poczucia humoru. Pismo atakowało łamanie prawa, korupcję, czasy i ludzi Polski Ludowej. Opowiadało się za UW, umiarkowanie popierało prawicę i L. Wałęsę, bezwzględnie atakowało SLD. Wśród zalet wymieniano natomiast wszechstronność informacyjną i paraliterackie reportaże. Czytelnicy jednoznacznie kojarzyli z pismem dwu dziennikarzy: Adama Michnika i Ernesta Skalskiego. Nie rozpoznawali natomiast osób zajmujących się tematyką międzynarodową, społeczną i kulturalną. Wśród ulubionych dziennikarzy wymieniano osoby znane z telewizji lub zajmujące się bieżącą informacją polityczną: Jacka Żakowskiego, Ewę Milewicz, Jerzego Jachowicza, Dawida Warszawskiego, Danutę Zagrodzką i Michała Ogórka⁶⁹.

⁶⁹ Na ankietę „Gazety” odpowiedziały 4402 osoby. Zob. *Cała prawda o „Wyborczej”*, „Gazeta Wyborcza” nr 1996, z 8.05.

7. Jak zdobyć czytelników?

Polski rynek prasowy wykazywał małą chłonność na nowe tytuły. Zaledwie dwa nowe ogólnopolskie pisma informacyjne: „Super Express” i „Gazeta Wyborcza” odniosły niekwestionowany sukces i nie tylko się na nim utrzymały, ale też stały się jego podstawowymi elementami. Nie udało się to „Obserwatorowi Codziennemu” i „Globowi 24”, a szeroko reklamowany dziennik „24 godziny” nigdy nie ujrzał światła dziennego.

Pierwszy numer dziennika „Obserwator Codzienny” ukazał się 5 lutego 1992 roku. Pismo wydawało Przedsiębiorstwo Zagraniczne „Beatex”, a kierował nim Damian Kalabarczyk. „Obserwatora” odbijano w nakładzie 120 tys. egz. Pismo miało objętość 16 kolumn i 3 wydania: warszawskie, krajowe i lubelskie. Dziennik miał charakter ogólnoinformacyjny i nie był związany z żadną partią polityczną. Nie zyskał jednakże zainteresowania czytelników, a jego ostatni numer wydano 16 maja 1992 roku.

Nieco dłuższa okazała się historia „Globu 24”. Ten informacyjny dziennik wydawano pomiędzy 19 sierpnia 1991 roku, a 5 lipca 1992 roku. Redaktorem naczelnym pisma była Dobrochna Kędzierska. Edytorem „Globu” był Dom Wydawniczo-Handlowy „Vega” SA. Dziennik obijano w nakładzie 60 tys. egz.; miał on 2 wydania: warszawskie i krajowe. Po upadku dziennika, „Vega” (w lipcu 1992) rozpoczęła edycję tygodnika „Glob 24”. Także i to przedsięwzięcie okazało się nieudane.

Receptą umożliwiającą utrzymanie się pisma na rynku było zawężanie pola zainteresowań gazety do ściśle określonej i specjalistycznej problematyki, a co za tym idzie przyjęcie założenia, iż krąg potencjalnych czytelników będzie niewielki. Jednym z przykładów tego zjawiska był dziennik „Nowa Europa”. Pomysł powołania pisma zrodził się latem 1991 roku, a jego twórcami byli Krzysztof Teodor Topelitz, Karol Szyndzielorz oraz reprezentujący „Zarządzanie i Bankowość” Józef Śnieciński⁷⁰. Wydawcą dziennika została spółka z o.o., w której udziały posiadał Bank Inicjatyw Gospodarczych oraz „Zarządzanie i Bankowość”.

⁷⁰ J. Śnieciński (1933–1996) bankowiec; w 1963 wraz z Kazimierzem Milajem organizował Komunistyczną Partię Polski, za co został skazany na 4 lata więzienia. Po odbyciu całej kary zajął się dziennikarstwem. Współorganizował Rozgłośnie Harcerską, kierował wydawnictwem i miesięcznikiem „Zarządzanie”, założył „Gazetę Bankową” oraz wydawnictwo „Fakt”, w którym swe wspomnienia drukowali dygnitarze Polski Ludowej. Był ponadto współtwórcą takich pism jak: „Kobieta i Mężczyzna”, „Nowy Detektyw”, „Pentliczek”. Po wycofaniu się z „Nowej Europy” i „Gazety Bankowej” oraz kłęsce „Tygodnika Samorządowego” wspólnie z „Uniwersalem” i Mieczysławem Rakowskim założył w Kaliningradzie Radio Baltic. Ponadto był współtwórcą Instytutu Dokumentacji Historycznej PRL, w którym swe archiwa składali działacze PZPR; reaktywował „Przegląd Tygodniowy”. „Rzeczpospolita” 1996, nr 110 z 13.05.

Według zamierzeń twórców gazety „Nowa Europa” („Dziennik niezależny”) miała być „gazetą dla wszystkich, ale nie dla każdego”, przeznaczoną dla „inteligenta zmęczonego rozpolitykowaną, partyjniacką prasą”, miała reprezentować centrolewicową opcję polityczną. Pismo wzorowano w pewnym sensie na „Financial Times”, co podkreślał nietypowy łososiowy kolor papieru użytego do druku oraz nieco archaizująca szata graficzna gazety⁷¹.

Pierwszy numer dziennika ukazał się 28 stycznia 1992 roku. Kolportowano go głównie w Warszawie, ale trafił też do kilkunastu większych miast Polski. Pismo miało dość znaczną objętość – 32 kolumny formatu A-3. Początkowo „Nowa Europa” miała 3 wydania: warszawskie, krajowe i antydatowane. Później jednak, aby obniżyć koszty produkcji, ograniczono się do dwu wydań (warszawskiego i antydatowanego) oraz zmniejszono objętość gazety o połowę.

W „Nowej Europie” zatrudnionych było ok. 60 osób, z czego 40 na stanowiskach dziennikarskich. W początkowym okresie swego funkcjonowania pismo miało 4 podstawowe działy: polityczny, ekonomiczny, kulturalny i sportowy. W taki też sposób podzielono zawartość pisma, a swoistym novum była ostatnia kolumna podająca skrót podstawowych informacji w języku angielskim.

„Nowej Europie” nie udało się wejść przebojem na polski rynek prasowy. Miesięczne straty tytułu wynosiły ok. 0,3 mln zł, sprzedawano ok. 10 tys. egz. gazety dziennie, nie udało się też zdobyć licznych i dobrze opłacanych inseratów. Jak już wspomniano, wydawca podjął decyzje oszczędnościowe oraz zmienił reaktora naczelnego dziennika. Po K. T. Toeplitzu funkcję tę objął w połowie września 1992 roku poseł Kongresu Liberalno-Demokratycznego Witold Gadomski. Oficjalnie decyzję tę ogłoszono 5 października 1992 roku, a w tydzień później (od numeru 201) ukazała się „Nowa Europa” z podtytułem „Gazeta Finansowa”.

Nowa formuła pisma wyrażała się przede wszystkim w rekonstrukcji jej treściowej zawartości. Działy kultury i publicystyki zredukowano do wydania magazynowego, ograniczono objętość komentarzy i informacji politycznych. Zrezygnowano z zagranicznych współpracowników, wiadomości z kraju i ze świata czerpano z innych gazet i doniesień agencyjnych. W piśmie zaczęły dominować informacje biznesowe.

Zadbano o właściwą promocję dziennika. Zorganizowano konkursy prasowe, pismo rozpoczęło współpracę z radiem „Eska”, zdobyło ok. 10 tys. prenumeratorów. Pozwoliło to na znaczną poprawę jego sytuacji finansowej, a nawet osiągnięcie niewielkiego zysku. Nad „Nową Europą” ciążyły jednak długi związane z uruchomieniem dziennika, dlatego też przez cały rok 1993 poszuki-

⁷¹ M. Lubieniecki, „Nowa Europa” (1992–1994), w: *Materiały*, t. 25, s. 364.

wano zagranicznego inwestora gotowego wspomóc wydawnictwo znacznym zastrzykiem gotówki. Inwestorem tym okazał się wydawca największego (300 tys. egz. nakładu) włoskiego dziennika ekonomicznego – „Il Sole 24 Ore”. W końcu 1993 roku powołano spółkę „Wydawnictwo Nowa Europa”, w którym ok. 90% posiadał Editore „Il Sole 24 Ore”, a ok. 10% „Nowa Europa” sp. z o.o. tj., BIG SA⁷².

Przekształcenie struktury własnościowej spowodowało kolejną transformację pisma. Pojawił się nowy podtytuł – „Polityka, Gospodarka, Finanse” co miało symbolizować rozszerzenie formuły gazety. Na łamach „Nowej Europy” zamieszczano więcej informacji giełdowych, analiz rynku kapitałowego oraz publikacji na temat rynków zagranicznych. Zlikwidowano dział sportowy, a do objętości 2–3 kolumn dziennie rozbudowano dział prawny. W piśmie pojawiły się tematyczne wkładki. Udoskonalono system kolportażu, co umożliwiło zlikwidowanie antydatowania w wydaniu krajowym. W październiku 1994 roku gazeta przeszła na sześciodniowy cykl produkcji. W 1995 roku deklarowany przez redakcję nakład dziennika wynosił 35 tys. egz.

Włoscy wydawcy nie przedłużyli kontraktu uprzedniemu redaktorowi naczelnemu pisma K. Szyndzielarzowi. Od stycznia 1995 roku obowiązki te pełnił Waldemar Kedaj, a 28 kwietnia 1995 redaktorem naczelnym „Nowej Europy” został uprzedni szef „Gazety Bankowej”. Andrzej K. Wróblewski. Akwizycję reklam powierzono firmie N. Grauso Publicistas Poland. Znacznie podniosła ona ceny inseratów, od których pobierała 30-% marżę⁷³. Kontakty z grupą N. Grauso ograniczono w końcu 1995 roku. Reprezentanci „Il Sole 24 Ore” poczuli się „zeszpeceni” przez N. Grauso, którego notabene uważali za Sardyńczyka, a nie Włocha⁷⁴. Rozpoczęli też poszukiwanie partnera dla wydawania swej gazety. Nowym współwłaścicielem pisma została spółka „Infor”⁷⁵ specjalizująca się w wydawaniu prasy prawniczej – m.in: kupione w sierpniu 1995 roku od J. Frey „Prawo i Życie”, kupione od tej samej firmy w 1996 roku „Życie Gospodarcze” oraz „Gazeta Prawna”, „Doradca Podatnika” i „Prawo Przedsiębiorcy”. W grudniu 1996 roku „Infor” uruchomił, kierowany przez Zbigniewa Biskupskiego, tygodnik „Twój Biznes”. Pismo to dość szybko osiągnęło nakład wynoszący ok. 100 tys. egz.

⁷² Tamże, s. 367.

⁷³ Por „Polityka” 1995, nr 5 z 4.02.

⁷⁴ Nowy w „Nowej Europie”, „Rzeczpospolita” 1995, nr 294 z 20.12.

⁷⁵ Wydawnictwo to w 1987 roku założył radca prawny Ryszard Pieńkowski. Dziesięć lat później zatrudniał ok. 500 osób, a wydawnictwo posiadało 27 tytułów prasowych. W 1996 roku obroty „Infor” wyniosły ok. 60 mln zł, a zyski 4 mln zł.

W początkach stycznia 1996 roku „Infor” desygnował na redaktora naczelnego „Nowej Europy” Krzysztofa Sobczaka⁷⁶.

Proces transformacji polskiej prasy informacyjnej miał swój wymiar lokalny. Także i w tym przypadku szczególnie burzliwe zmiany zaszły w latach 1989–1992 – między wyborami parlamentarnymi, a zakończeniem pierwszego etapu pracy Komisji Likwidacyjnej RSW. Porozumienia społeczne zawarte przy „Okrągłym stole” uruchomiły żywiołowy proces tworzenia lokalnych pism informacyjno-politycznych reprezentujących bądź to szeroko rozumiany obóz „Solidarności”, bądź też konkretne ugrupowania polityczne. Ze zrozumiałych względów nie zaprezentujemy tu wszystkich tych pism, ale ograniczymy się jedynie do kilku przykładów z Gdańska, Krakowa i Łodzi⁷⁷. Powołano tam: „Tygodnik Gdański” (początkowo jako: „Tygodnik Wyborczy”; 1989–1991), „Młoda Polska” (1989–1991), „Gazetę Gdańską” (1990–1993) i „Czas Krakowski” (1990–1995). Pisma te swe największe sukcesy odniosły w pierwszych miesiącach edycji. Bezkompromisowo walczyły z relikdami poprzedniego systemu społeczno-politycznego, upowszechniały idee i poglądy znane wcześniej w wąskich – elitarnych kręgach społecznych. Ich radykalizm i, w pewnym sensie, awangardowość, czyniły z nich pisma popularne i zyskujące wielu czytelników. Z biegiem czasu ich formuła traciła jednakże na powabie i atrakcyjności. Pozbawione poważnych podstaw ekonomicznych stopniowo znikwały z rynku prasowego.

Lepiej powiodło się nowym lokalnym pismo informacyjno-politycznym, które początkowo miały charakter informacyjno-polityczny później zaś przybrały kierunek popularny, a niekiedy sensacyjny. Bodaj najciekawszym tego przykładem były związane początkowo z ZChN łódzkie „Wiadomości Dnia”. Pismo to było wydawane przez SA „Lus”, a kierowała nim Ewa Kluczkowska. Mimo niezbyt wysokiego nakładu (50 tys. egz.) „Wiadomości” miały aż pięć mutacji i szeroko rozbudowany system pozyskiwania inseratów. Gwarantowało to dziennikowi dobrą kondycję ekonomiczną i trwałą egzystencję.

Na ogólny stan lokalnej prasy informacyjno-politycznej niebagatelny wpływ miała „Gazeta Wyborcza”. Jak już wspomniano, wydaje ona 18 wkładek mutacyjnych, które traktowane są jak samodzielne gazety lokalne. Choć tylko w jednostkowych przypadkach udało się im zdominować lokalną prasę, a niekiedy ich nakłady są znacznie niższe od innych gazet, to jednak zawsze

⁷⁶ Teraz ja będę szefem, „Gazeta Wyborcza, 1996, nr 9 z 11.01.

⁷⁷ W. Pepliński, *Transformacja prasy gdańskiej i pomorskiej (1989–1992)*, w: *Materiały*, t. 22, s. 135–145; tegoż, *Kontrowersje wokół transformacji prasy gdańskiej i pomorskiej*, tamże, t. 24, s. 206–216; J. Jarowiecki, *Zmiany w prasie krakowskiej*, tamże, s. 193–205; *Przerzedziło się*, „Rzeczpospolita” 1996, nr 4 z 5.01.

odgrywają znaczną rolę na rynku reklam i ogłoszeń. Finansowe i organizacyjne wsparcie płynące z centrali warszawskiej gwarantuje im stabilną pracę oraz możliwość perspektywicznego planowania, co dla zazwyczaj słabej ekonomicznie prasy lokalnej ma podstawowe znaczenie⁷⁸. W ostatnim okresie, nie bez pewnych sukcesów, działalność mutacyjną zaczął także rozwijać „Super Express”.

8. Ekspansja zagranicznego kapitału

Niezależnie od sukcesów odnoszonych przez „Gazetę Wyborczą” i niektóre tytuły prasowe utworzone po 1989 roku należy stwierdzić, iż kondycja lokalnej prasy informacyjno-politycznej uzależniona jest od tzw. „starych” tytułów. Proces transformacji tej prasy przebiegał w dwóch kierunkach. Tytuły o niewielkich nakładach i lokalnym, a niekiedy i sublokalnym znaczeniu znalazły się w rękach spółdzielni dziennikarskich lub polskich grup kapitałowych⁷⁹. Natomiast prasą regionalną, dysponującą jednorazowymi nakładami znacznie przekraczającymi 50 tys. egz., zainteresował się kapitał zagraniczny.

W początkowym okresie transformacji najbardziej aktywna okazała się francuska grupa kapitałowa Roberta Hersanta⁸⁰. Grupa ta zainteresowała się czterema ośrodkami wydawniczymi. W Gdańsku, wspólnie ze spółką „Przekaz” (lokalna organizacja „Solidarności”) wykupiła udziały w „Dzienniku Bałtyckim” i „Wieczorze Wybrzeża”. Wykupiono też krakowską gazetę sportową „Tempo” i „Gazetę Krakowską”. W Katowicach grupa R. Hersanta partycypowała w prawach własnościowych „Trybuny Śląskiej” (uprzednio: „Trybuna

⁷⁸ Szerzej zjawisko to scharakteryzowałem analizując prasę częstochowską. Zob. T. Mielczarek, *Prasa częstochowska w latach 1989–1995*, „Zeszyty Prasoznawcze”, 1995 nr 3–4, s. 109–124.

⁷⁹ Przykładem udanej ekonomicznej transformacji starego tytułu było kieleckie „Echo Dnia”. Ta założona w 1971 roku popołudniówka – jak podawał wydawca – odbijana jest w nakładzie 60 tys. egz. w wydaniach codziennych i 100 tys. egz. w wydaniach poprzedzających święta. Pismo było własnością polskiej Spółki Akcyjnej „Echo Press”. Spółka ta jako pierwsza polska firma zajmująca się mediami wyemitowała akcje, które trafiły na giełdę papierów wartościowych.

⁸⁰ R. Hersant (1920–1996) w młodości był działaczem socjalistycznym, a w latach II wojny światowej współpracował z rządem Vichy. Po 1945 roku pozbawiono go praw publicznych, które odzyskał w 1952 roku. W 1953 roku założył swe pierwsze pismo („Osie-Matin”), ale prawdziwy sukces osiągnął dopiero w 1958 roku dzięki pierwszemu francuskiemu pismu walczącemu o prawa konsumentów – „L’Auto-Journal”. W połowie lat dziewięćdziesiątych R. Hersant kontrolował 1/3 francuskiego rynku prasowego. Posiadał 4 dzienniki centralne: „Le Figaro”, „L’Aurore”, „France-Soir”, „Paris-Turf” oraz 31 dzienników regionalnych i kilkanaście innych periodyków. Po 1989 roku rozpoczął inwestycje prasowe na Węgrzech, w Czechach i Polsce.

Robotnicza”) i „Dziennika Zachodniego”. W Łodzi zaś wykupiono udziały w „Expressie Ilustrowanym” i „Dzienniku Łódzkim”. Pisma te kupowano podczas przetargów zorganizowanych przez Komisję Likwidacyjną RSW. Francuski inwestor wchodził w spółki z lokalnymi organizacjami społeczno-politycznymi i grupami kapitałowymi. Początkowo zadowalał się mniejszościowym pakietem akcji. Później jednak kupował kolejne udziały, albo dokonywał znacznych inwestycji w redakcjach i drukarniach, co powodowało powiększenie puli jego udziałów. W 1994 roku grupa R. Hersanta posiadała 8 dzienników (w tym „Rzeczpospolitą”), które dysponowały jednorazowym nakładem 1 mln egz. w wydaniach codziennych i 2 mln egz. w wydaniach magazynowych. Wszystkie te pisma miały wspólny dodatek telewizyjny drukowany w nakładzie 2 mln egz. Polskie inwestycje R. Hersanta, łącznie z modernizacją drukarni w Raszynie, Pruszczu Gdańskim i Łodzi, szacowano na ok. 40 mln \$, a wartość całego majątku miała wynieść ok. 80 mln \$⁸¹.

Kłopoty, jakie spotkały R. Hersanta na rynku francuskim (związane z ograniczeniem wpływów z reklam i ogłoszeń), zmusiły go do sprzedania swych udziałów w polskiej prasie lokalnej. Ich nabywcą za 100 mln DEM okazał się niemiecki koncern Passauer Neue Presse⁸². W 1996 roku koncern ten miał udziały w 12 pismach, m.in. w: „Dzienniku Zachodnim” (93% udziałów), „Trybunie Śląskiej” (60%), „Gazecie Krakowskiej” (100%), „Dzienniku Polskim” (25%), krakowskim dzienniku sportowym „Tempo”, „Dzienniku Bałtyckim”, „Wieczorze Wybrzeża”, „Expressie Ilustrowanym”, „Dzienniku Łódzkim” i „Gazecie Wrocławskiej” (70%)⁸³. W lipcu 1996 roku wykupiono 95% udziałów firmy Fibak Investment Group – wydawcy „Gazety Poznań-

⁸¹ Zob. „Gazeta Wyborcza” 1994, nr 206 z 5.09. oraz „Polityka” 1994, nr 1 z 4.01.

⁸² Według oficjalnych danych koncern ten jest grupą rodzinną zał. w 1946 roku przez Hansa Kapfingera wydającą 15 gazet lokalnych w Niemczech i Austrii (m.in.: niemiecki „Passauer Neue Presse” – 180 tys. nakładu i austriacki „Oberosterreichische Rundschau”) oraz 38 gazety w Czechach, gdzie działalność inwestycyjną rozpoczęto w 1990 roku. Ogólne obroty finansowe koncernu szacowane są na ok. 750 mln DEM, z czego w Polsce na ok. 150 mln DEM. Polskim reprezentantem tej firmy jest Franz Xavery Hirtreiter. Według opinii szefa URM w rządzie W. Pawlaka – M. Strąka grupa Passauer jest finansowo wspomagana przez niemiecki koncern medialny Bertelsmana. M. Strąk w swym wystąpieniu sejmowym stwierdził: *Niedawno szef PNP przyznał publicznie, że skład inwestującej w Polsce szwajcarskiej [? –TM] tym razem spółki Interpublication jest identyczny ze składem PNP. Komentatorzy ekonomiczni wysuwają na tej podstawie wnioski, że taka spółka powołana została w powiązaniu z Bertelsmanem. Ponieważ akcje Interpublication wystawiane są na okaziciela, trudno ustalić tożsamość udziałowców.* Sprawozdanie stenograficzne z 43. posiedzenia Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej w dniach 15, 16, 17 lutego 1995, Warszawa 1995, s. 223. Zob. też: Bertelsman: *Nie mam udziałów w polskich dziennikach*, „Rzeczpospolita 1995, nr z 14.04.

⁸³ Do grudnia 1995 jako „Gazeta Robotnicza”.

skiej” i „Expressu Poznańskiego”. Polska prasa koncernu w dni powszednie wychodziła w nakładzie 0,7 mln egz., a w wydaniach magazynowych – ok. 2,5 mln egz.

Innym inwestorem zagranicznym interesującym się lokalną prasą informacyjno-polityczną był norweski koncern Orkla Media⁸⁴. W 1990 roku podjął on wspólnie z regionalną organizacją „Solidarności” nieudaną próbę utworzenia nowej gazety lokalnej – „Dziennika Dolnośląskiego”. Później jednak nastawił się na kupowanie „starych” tytułów prasowych. W 1996 roku Norwedzy partycypowali w 12 tytułach: „Wieczorze Wrocławia” (95% udziałów), wrocławskim „Słowie Polskim” (39,2%), rzeszowskich „Nowinach” (25,5%), bydgoskiej „Gazecie Pomorskiej” (50%), białostockiej „Gazecie Współczesnej” (100%) i „Kurierze Porannym” (51%), lubelskim „Dzienniku Wschodnim” (62,7%), „Nowej Trybunie Opolskiej” (33%) oraz koszalińskim „Głosie Pomorza” (100%). Nadto koncern partycypował w „Filipince” (43,75%) oraz „Przekroju” (41,2%). Jednorazowa sprzedaż gazet koncernu, łącznie z „Rzeczpospolitą”, w 1996 roku wynosiła – jak deklarował wydawca – 630 tys. egz.⁸⁵

Oddzielny problem stanowiła polsko-szwajcarska firma Wojciecha Fibaka. Fiabak Investment Group i Fibak-Noma Press SA, wspólnie z szwajcarską firmą prasową JMG Ost Presse Holding SA, dysponowały początkowo udziałami m.in.: „Gazety Poznańskiej”, „Expressu Poznańskiego”, „Dziennika Śląskiego”, „Sportu”, „Dziennika Beskidzkiego” oraz kilkoma czasopismami – m.in. „Panoramą” i „Ekranem”⁸⁶. Przypomnijmy, iż firmy te były ponadto właścicielami „Sztandaru Młodych” i „Expressu Wieczornego”. Po 1994 roku W. Fibak stopniowo wyzbywał się udziałów w polskich mediach. Sprzedał akcje „Sztandaru Młodych”, „Expressu Wieczornego” oraz lokalnych dzienników poznańskich.

Kapitał zagraniczny miał zatem znaczne udziały w strukturze własności polskiej prasy informacyjno-politycznej. W wypadku gazet lokalnych liczba tytułów będących w jego posiadaniu wynosiła ok. 50%, a nakłady wahały się pomiędzy 60 i 70% nakładu jednorazowego tych pism. Zagraniczni inwestorzy posiadali też ponad połowę pism ogólnopolskich, których nakład wynosił

⁸⁴ Grupa Orkla zajmuje się głównie produkcją i handlem artykułami żywnościowymi. Według rankingu „Financial Times” była pod względem wielkości 330 firmą europejską. Jej roczne obroty wynosiły niespełna 3 mld \$, a zyski w 1995 roku osiągnęły 275 mln \$. Koncern posiadał udziały w 17 skandynawskich dziennikach lokalnych i kolorowych magazynach (zysk 18 mln \$) oraz 25% udziałów w Norsk Lokal TV. Zob. *Nad rzeką, która jest*, „Rzeczpospolita” 1994, nr 250 z 26.10.

⁸⁵ *Nowy współwydawca „Rzeczpospolitej”*, „Rzeczpospolita” nr 1996, 119 z 23.05.

⁸⁶ „Życie Warszawy” 1993, z 17.07.

ok. 60% jednorazowego nakładu w tej grupie. Tak znaczne wpływy zagranicznych inwestorów nie poddają się jednoznacznej interpretacji. Z jednej strony pojawiały się opinie, iż doszło do nie kontrolowanej wyprzedaży majątku narodowego, co w przypadku mediów może mieć wpływ na postawy polityczne społeczeństwa, czy też poziom jego tożsamości narodowej. Najdobitniej obawy te wyraził Artur Howzan. Stwierdził on m.in., że:

Źródło klęski polskiej prasy tkwi w ustawie o likwidacji RSW P-K-R i w późniejszych działaniach Komisji Likwidacyjnej RSW, która, rozdzielając i sprzedając tytuły, nie przewidziała, że z taką szybkością wpadną one po uszy, aż do utraty niezależności, w obce ręce⁸⁷.

Z drugiej zaś strony trzeba zaznaczyć, że bezpośredni wpływ zagranicznych inwestorów na linię ideową i polityczną pisma ma raczej incydentalny charakter. Jak dotychczas udało się odnotować tylko dwa takie przypadki. Pierwszym z nich było polecenie R. Hersanta, aby posiadane przezeń polskie gazety obligatoryjnie opublikowały wywiad z premierem Francji Edouardem Balladurem. Drugi przypadek dotyczył „Życia Warszawy”. Tę ostatnią sprawę można także interpretować na płaszczyźnie ekonomicznej. N. Grauso zanegował nie tylko polityczną linię pisma, ale również jego wyniki finansowe. Obawiał się zbytnej radykalizacji dziennika, podważenia jego wiarygodności i konfliktów z nowymi władzami państwowymi, a w konsekwencji utraty czytelników i inzeratów, tzn. zysków.

Obserwacja pozostałych pism informacyjno-politycznych, w tym lokalnych i specjalistycznych, dowodzi, iż zagraniczni inwestorzy w zasadzie nie interesują się treściową zawartością swych polskich gazet do momentu, kiedy są one dochodowe. Jeśli nie są zadowoleni z konkretnego tytułu nie wahają się podejmować drastycznych decyzji, które przede wszystkim mają wymiar kadrowy. Dowodzą tego personalne zmiany w: „Cash'u”, „Gazecie Bankowej”, „Życiu Gospodarczym”, „Sztandarze Młodych” czy też „Nowej Europie”. Odwołania Karola Szyndzielorza, Karola Szwarca, Andrzeja Wróblewskiego, Jerzego Domańskiego i Witolda Gadomskiego motywowano przede wszystkim spadkiem nakładu pism, którymi kierowali. Oczywiście za każdym razem zagraniczni wydawcy zgłaszali swe postulaty programowe, ale ich głównym celem – jak się wydaje – było osiągnięcie zysku, a nie próby kształtowania polskiej opinii publicznej. Warto w tym miejscu przytoczyć opinię Zygmunta Broniarka, który stwierdził, że:

⁸⁷ A. Howzan, *Uderzenie w głowę*, „Polityka” 1994, nr 50 z 10.12.

obcy kapitał nie knebluje polskich mediów, bo gdyby tak było, to znalazłby on sposoby, by przeciwstawić się jego krytyce w tychże mediach⁸⁸.

Powyższe spostrzeżenia i uwagi mają jedynie wstępny charakter, a relacje pomiędzy zagranicznymi właścicielami prasy polskiej a linią polityczną tych pism winny być dalej wnikliwie badane. Warto przy tym pamiętać, że to właśnie dzięki zastrzykowi zagranicznego kapitału polska prasa i poligrafia uległa modernizacji i unowocześnieniu. Do Polski trafił nie tylko nowoczesny sprzęt, ale też nowe techniki zarządzania i organizacji pracy⁸⁹.

Jak zatem mogliśmy się przekonać wraz ze zmianą systemu społeczno-politycznego dokonała się transformacja prasy informacyjno-politycznej. Na podstawie ustawy likwidującej RSW zamknięto część tytułów prasowych koncernu, inne zaś wystawiono na sprzedaż lub przekazano spółdzielniom dziennikarskim. Niezależnie od różnorodnych deklaracji głoszonych przez członków Komisji Likwidacyjnej RSW należy stwierdzić, iż głównym celem działalności tego organu było rozbicie monopolu informacyjnego PZPR, co w konsekwencji doprowadziło do znacznego ograniczenia zakresu wpływów prasy związanej z ugrupowaniami politycznymi funkcjonującymi przed 1989 rokiem.

W pierwszych latach Trzeciej Rzeczypospolitej doszło do zaniku prasy pełniącej funkcje organów partyjnych. Prasa ta w całości systemu medialnego odgrywała marginalną rolę. Wydawano ją w niewielkich nakładach. Była czytana przez członków i sympatyków konkretnych partii politycznych.

Ugrupowaniom politycznym, które po 1989 roku zyskały warunki legalnej działalności nie udało się pozyskać tzw. „starych tytułów”. Wszelkie próby przejęcia tych pism prowadziły do podziału zespołów redakcyjnych lub też do degradacji tytułu. Jak dotychczas jedynym dziennikiem ogólnopolskim, który tego uniknął okazała się „Rzeczpospolita”. Dziennik ten, wraz z „Gazetą Wyborczą” i „Super Expressem” w połowie lat dziewięćdziesiątych dominował wśród polskich pism informacyjno-politycznych.

Zmieniła się panorama prasy regionalnej. Podczas kampanii wyborczej poprzedzającej wybory z 1989 roku mieliśmy do czynienia z żywiołowym procesem powstawania nowych pism, które w początkowym okresie spełniały zadania agitacyjne i propagandowe. Nieliczne z nich przerodziły się w profesjonalną prasę. Z biegiem czasu prasa ta zaczęła ściślej wiązać się z partiami politycznymi, traciła na świeżości, wikała się w walki polityczne, stopniowo

⁸⁸ Z. Broniarek, *Nie utoniemy*, w: *Materiały*, t. 26, s. 316.

⁸⁹ O zaangażowaniu zagranicznego kapitału w polskich mediach zob. też: Z. Bajka, *Kapitał zagraniczny w polskich mediach*, „Zeszyty Prasoznawcze”, 1994, nr 1–2, s. 5–22; tegoż, *Suplement do artykułu z „Zeszytów Prasoznawczych” z 1994, nr 1–2, „Zeszyty Prasoznawcze” 1994 nr 3–4, s. 5–9.*

traciła czytelników i znikła z rynku prasowego.

Zwycięzcami procesu transformacji polskiej prasy informacyjno-politycznej okazali się zagraniczni inwestorzy. Wkraczali oni do Polski stopniowo. Początkowo zadowalali się mniejszościowymi udziałami w poszczególnych tytułach prasowych, ale w 1996 roku w ich rękach było co drugie polskie pismo informacyjno-polityczne. Zagraniczni inwestorzy podzielili między sobą poszczególne regionalne rynki prasowe. Zazwyczaj w jednym ośrodku występował jeden inwestor dysponujący jednym, a niekiedy i dwoma pismami informacyjno-politycznymi. Zapewne jest tylko kwestią czasu racjonalizacja tych rynków - ograniczenie ogólnej liczby tytułów oraz podniesienie ich nakładów.

Współczesna polska prasa informacyjno-polityczna, choć nie wyrzekła się swych ideowych związków, stroniła od jednoznacznych filiacji politycznych. Starła się przy tym zachować niezależność, a podkreślała to m.in. poprzez radykalizm publikowanych materiałów, prowadzenie własnych śledztw dziennikarskich i organizowanie różnorodnych kampanii prasowych. Z drugiej zaś strony nie unikała taniej sensacji i szukała metod dotarcia do jak największej liczby czytelników. Ewolucja ku formule popularnej była szczególnie widoczna wśród regionalnych i lokalnych pism informacyjno-politycznych.

Tabela 2. Zasięg odbioru (stałego i dorywczego) dzienników ogólnopolskich w latach 1991–1996 w %

Tytuł / Rok	1991	1992	1993	1994	1995	1996
Gazeta Wyborcza	14,6	25,3	22,7	20,0	19,6	17,7
Super Express	-	1,4	4,0	4,0	6,0	18,1
Rzeczpospolita	4,6	5,6	4,1	5,8	4,7	8,5
Życie Warszawy	3,7	4,5	3,8	3,7	2,0	3,9
Sztandar Młodych	2,4	4,5	3,8	3,7	2,0	2,1
Trybuna	2,3	3,1	2,4	1,5	1,2	4,0
Słowo-Dziennik Katolicki	1,6	1,5	0,5	0,5	0,7	2,4
Kurier Polski	1,7	2,7	2,4	1,1	0,6	1,2
Gazeta Rolnicza	0,2	0,9	0,1	0,2	0,1	0,7
Nowa Europa	-	0,3	0,1	0,2	0,1	0,6

Źródło: R. Filas, *Czytelnictwo* s. 146 oraz *Press Track*, „Press” 1997, nr 4, s. 60.

W demokratycznym społeczeństwie prasą rządzą prawa rynku, a zatem o ich ostatecznym powodzeniu decydują czytelnicy. Z badań OBP UJ i innych ośrodków analizujących stan opinii publicznej wiemy, że po 1989 roku maleje liczba osób stale czytających dzienniki. W 1991 roku w ogóle nie czytało ich 56%

dorostych Polaków, a w 1996 roku – ok. 68%. Kontakty z prasą codzienną zastępowały czasopisma (tzw. prasa „tęczowa”), co w pewnym sensie można było określić mianem „oglądactwa”, ale nie czytelnictwa⁹⁰. Dane na temat czytelnictwa dzienników zaprezentowano w powyższej tabeli.

Tomasz Mielczarek

The Polish Newspapers in the Years 1989–1996

Summary

This article deals with the Polish newspapers published in the years 1989–1996. The author tries to characterise the whole group of these newspapers, but he concentrated attention on the nationwide high-circulation dailies, such as „Gazeta Wyborcza”, „Super Express” and „Rzeczpospolita”.

Until 1989, the information and political press was published by the party syndicate „RSW - Prasa - Książka - Ruch”. That syndicate was gradually privatised, and the press titles which it controlled were sold to new, mainly foreign owners.

The contemporary Polish political newspapers avoided political affiliation although they did not renounce ideological bonds. They tried to preserve independence and emphasised it first of all by carrying their own journalistic investigations and organising different press campaigns. However, it did not avoid cheap sensation and sought methods of finding access to the greatest number of readers. Evolution towards the popular formula was particularly visible in many regional and local newspapers.

⁹⁰ R. Filas, *Czytelnictwo prasy w połowie lat dziewięćdziesiątych: Od czytelnictwa do oglądactwa?* „Zeszyty Prasoznawcze” 1995 nr 3–4, s.144.